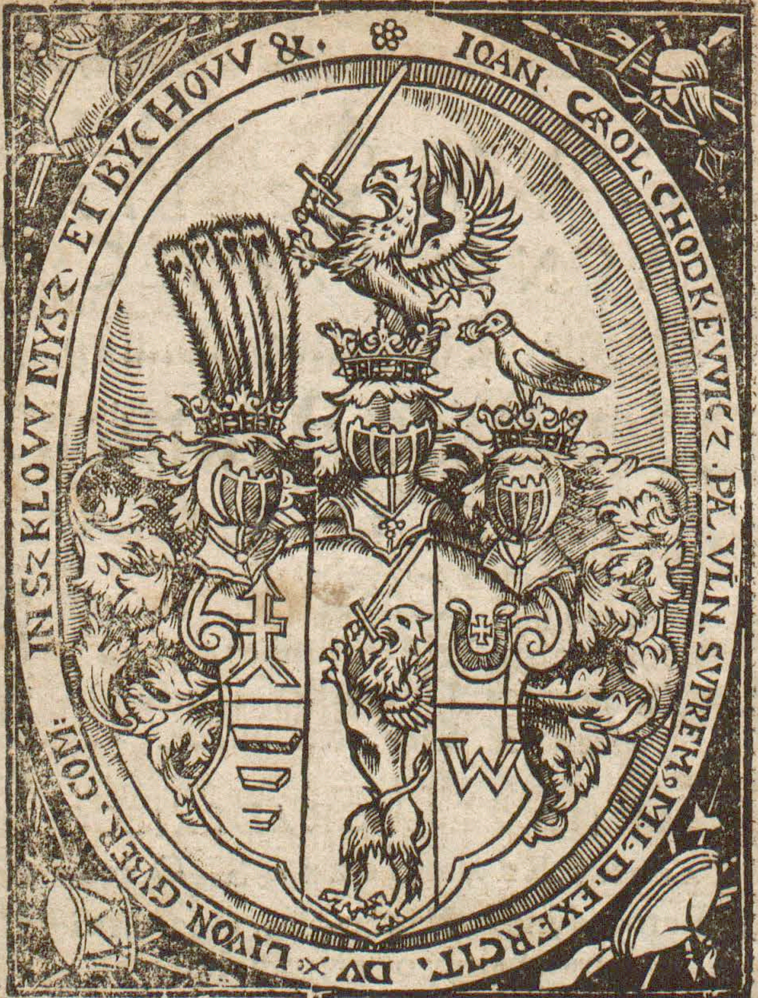
1619.

KAZANIE
NA POGRZEBIE
ZACNEY PAMIECI,
Iáśnie Wielmożney Pániey
Jey Mśći Pániey
ZOPHIEY
Z Mielcá Chodkiewiczowey/ Woiewodziney Wileńſkiey/ Hetmanowey Nawyżßey Wielkieg° X. Lith. ꝛc. ꝛc. miáne.

przez
X. ANDRZEIA GRADZKIEGO,
ZAKONV FRANCISZKA S. OYCOW
Bernardynow, Nà ten czàs Guardianà
Kowieńskiego w Kośćiele tegoż
Zakonu W Kretyndźe 4. Iulij
Roku Pańſkiego/ 1619.

WWILNIE
W Drukárni Akademiey SOCIETATIS IESV.



SCzęśliwy Gryfie ktory swoie złota
Gorę ozdabiasz/ Zacney Pániey Cnotá.
Już sie przeniosłá do niebieskiey gory
Gdźie cni Gryfowie z Anyelskiemi chory
Strzegą gor złotych wiecznego pokoiu
Nápawáiąc sie wod z żywego zdroiu.

IASNIE WIELMOZNEMU PANU

Ieo Mśći P. Jano-
wi Károlowi Chodkiewiczowi/ Hrábi ze Szkłowá Myszy ná Bychowie/ Woiewodzie Wileńskiev/ Hetmánowi Náwyższev Wiel. X. Lith. Gubernáto-rowi Ziemie Inflánskiey/ Derpskiemu/ Wielońskiemu/ Luboszáńskiemu/ &c.&c.&c. Stárośćie nászev wielce Mśćiwv Pánu y dobrodzieiowi.

WIdzimy to ná oko/ Jáśnie Wielmożny á nám wielce Mśćiwy Pánie y dobrodzieiu/ iż kożde świátło/ osobliwie iednák Słoneczne/ gdy oświecá mieyscá ktorezkolwiek/ á tráfi sie rzecz iaka/ badź dom/ badź drzewo iákie wysokie/ ktore zástepuie/ y iákoby záwadza/ że mieysca zá nim bedacego oświecáć nie może/ tedy miásto świátłá/ ktoreby sie tám rozlewáć miáło/ zostáwuie ćień: W kto-

rym chociáż świátłá sámego nie widzimy/ ie-
dnák wdzięczność świátłá iáko z rzeczy przeći-
wney/ poznáwámy. Ten ćień choć nic innego
nie iest iedno iáko Łáćinnicy mowią/ Priuatio
Lucis, to iest vszczerbienie ábo vięćie świátłośći
iednák má dziwne/ y ludziom bárzo pożyteczne
skutki swoie. A iáko miłá iest y pożyteczna
świátłość Słoneczna/ ták pod czas bywa mi-
ły y pożyteczny ćień iego. Naprzod ćień Sło-
neczny/ do tego bywá pożyteczny/ że nim mo-
żemy liczyć godziny dzienne/ iáko tego w kom-
pásách badź ná ściánách/ badź ná inszych rze-
czách wymierzonych/ doznáwamy. Druga że
ćieniem Táles Milesius Phylosoph/ łácno
mierzył wysokośći/ naywyższych Wież/ bo gdy
postrzegł że ćień włásny ieg° zrownał się z wzro-
stem iego/ zárázem ná ten czás mierzył ćienie
náywyższych Wież/ á ták łácno dochodził iáka
miáre wysokośći/ ktora wieżá miec mogłá.
Trzecia że choćiáż nie ma żádney istoty
Act. 5. prawdziwey w sobie/ iednák zá wola Boża
ćień Piotrá ś. leczył choroby ludzkie. Náostá-
tek od goracośći y vpáleniá/ dla miłey ochłody
do ćieniu się zkłániámy. Ludzie zácni ná świe-
ćie mieszkáiacy/ Jáśnie W. á nám Wielce M.
Pánie

Pánie y dobrodzieiu nász/ wysokich Cnot y
dobrych vczynkow pełni/ máia swoie dziwne/
y dáleko nád słoneczne świátło/ świetnieysze
cnot y dobrych vczynkow promienie/ ktoremi
ten świát/ Kośćioł Boży/ y Rzecz pospolita/
á potym y niebo oświecáia/ świát doczesnie á
Niebo wiecznie. Jednák gdy z tego świátá/ zá
ćiemny obłok śmierći záchodza/ iż sámi swymi
promieńmi ćnot/ y pobożnego żywotá/ przez
ták czárny y chmurny obłok śmierći/ świe-
ćić nie moga; przynámniey pámiatke spráw
swych zacnych/ y cnot wysokich/ iáko ćień nie-
iakiś po sobie zostáwuia/ z ktorego ćieniu lu-
dzie pozostáli pożytki pomienione otrzymywá-
ia. Tákte ćienie to iest pamiatki spráw y po-
stepkow ludzi zmárłych vkázuia nám liczbe go-
dzin/ y lát żywotá nászego: bo sobie człowiek
tu żyiacy/ wspomniáwszy ná látá żyćiá przod-
kow swoich/ á widzac że ták przeszły y przemi-
neły/ iakoby ich nie było/ łácno policzy látá
swoie/ y obaczy/ że ták też długie beda iákoby
ich nie było. Tym ćieniem łácniuchno człowiek
żyiacy/ wysokośći wież to iest godnośći y za-
cnośći wysokich vrzedow świátá tego zmie-
rzyć może/ gdyż ták wielkie y wysokie się náy-
da/

da/iżże wszytka wysokościa swa / w iednym sie
máluczkim/y krociuchnym ná dwá/ábo ná trzy
łokcie dole zmiescza Nie zdrowie cielesne táki
Act. 5. cień iáko cień Piotrá świetego, ále zdrowie du-
szne dáie/bo nie ieden wspomniáwszy ná sprá=
wy y zábáwki/roskoszy y vciechy/ludzi zeszłych
w ktorych sie oni tu kocháli/á widzac iáko már=
nie á podobno z wielka szkoda duszy swey od=
biec ich musieli; łácno sie obáczy/ y zábáwy
świátá tego porzuciwszy do Páná Bogá sie
náwroci/á ták duszne zdrowie pretko odzierży.
Náostátek ktoby kolwiek iákie/by náokrutniey-
sze vpaleniá złych nałogow/ cierpiał pod ten
cień/to iest pámiatke spraw ludzi zmárłych
niech bieży á wnet ochłode duszy swey otrzymá.
Że tedy tákowe cienie/ to iest pámiatki spraw
ludzi zmárłych/ á osobliwie cnotámi wysokie=
mi y pobożnym żywotem wsłáwionych/ ták
wielkie pożytki ludziom przynosza; Słusznie
Kronikárze tákowe ludzi zacnych cienie, to iest
pozostała pámiatke/ wielkich dzielnych spraw/
y wysokich Cnot ich wpismách swych piorámi
máluia / y do Druku ku pámieci ná potomne
czásy potomkom podáia.

Jam też Jásnie Wielmożny á nám wielce
Mości=

Mościwy Pánie/bedac od Wm. ná ostátnia
posługe/ zácney Pámieci Jey Mości Pániey
Małżonki Wm̃. wielkiey Zákonu nász° dobro-
dzieyki / á práwie Mátki wezwány; ná ka=
zániu tym ktorem miáł przy zácney ácz wielce
żáłosney iey ostátniey posłudze/ stárałem sie oto
ábych/chociász dosyć słábym dowcipem/ mogł
y żadániu Wm̃. Meg wielce Mościwego Pá=
ná y dobrodzieiá/y powinnosci mey/ y Zákо=
nu nászego przeciwko wszytkiey Fámiliey
Wm. Nászego wielce Mćiwego Páná y Do=
brodzieiá/ dosyć vczynić/ á pozostáłe cienie/
Wielkich y wysokich Cnot iey iáko wdziecznie
y iásnie świecacego słońcá Kościołowi wszyt=
kiemu/ku wieczney pámieci / á zbudowániu
dusz ludzkich/ogłosić y opowiedzieć: Com też
y vczynił/ták iáko mi ná wysłáwienie ták wiel-
kich y wysokich cnot lichego dowcipu mego z
stáć mogło. Lecz iż záráz pokazániu wiele lu=
dzi zácnych y wielkich/ prosili mie o to/ ábych
te przezácne cienie/ to iest pámiatke wysokich
cnot iey/ ktora mem tylko ná słábym á predko
odmiennym powietrzu/mowa ta powierzchna
ku wiádomosci wszytkim tym/ktorzy sie ná te
posługe zebráli ogłosił/do Druku też/táko do

wtorey

wtorey á pewnieyszey pámięci/ dlá zbudowánia y pociechy innych ktorzy ná to mieysce ostátniey posługi przybydź nie mogli podáł. Ná co gdy y wola Wm. Nászego wielce M. Páná y dobrodzieiá przystąpiłá/ zá pozwoleniem przełożonych moich/ wydáłem to Kazánie do druku/ a czego mi krotkość czásu/ y dokuka niektorych dlá pospieszeniá/ ná ten czás nie dopuściłá/ tegom teráz dostátecznie wolnieyszy czás máiąc szyrzey dołożył. ktorą prace Wm. Me[v] wielce M. Mściwemu P. y dobrodzieiowi ofiáruie. Vniżenie prosząc ábyś Wm. z zwykłey łáski swey łáskáwie przyiąwszy/ moim wielce Mściwem Pánem y dobrodzieiem tudzież y Zákonu nászego bydź ráczył. Dán z Wilná. 7. Sept. Roku 1619.

Wm. nászego W. M. Páná y dobrodzieiá sługá w P. Chrystusie y Bogomodlcá.

X. Andrzey Gradzki, z Zakonu Franciszka S. Oycow Bernardynow.

KAZANIE

X. ANDRZEIA GRADZKIEGO Zakonu FRANCISZKA S. Oycow Bernârdinow ná ten czâs Guárdyana Kovvieńskiego.

Przy pogrzebie Zacney Pámięci Jáśnie Wielmożney Pániey Jey Mości Pániey Zophiey z Mielcá Chodkiewiczowey/ Woiewodziney Wileńskiey/ Naywyższey Hetmánowey Wielkiego Xięstwá Litewskiego. 1616.

Sicut Sol oriens mũdo, in altissimis Dei, sic species mulieris bonæ, in ornamentum domus suæ. Eccl. 26. V. 21.

Iáko słońce wschodzące światu ná wysokośćiách Boskich, ták osobá niewiásty dobrey ku ozdobie domu swego.

PRzy żáłosney tey ostátniey posłudze/ ktorą świętey pámięći godney, Jáśnie Wielmożney Pániey/ Jey Mośći P. Woiewodziney Wileńskiey/ Naywyższey Hetmánowey W. X. L. oddáiemy; łácno porozumieć możemy/ iáko potężnego á náder okrutnego, nad kárkámi nászemi záwsze wiszącego Tyránná mamy/ ktory ná żadną rzecz nie pogladáiąc/ y niczem niebrákuiąc/ delektu żadnego nieczyniąc/ záłamuie kárki/ ták Wielkim Pánom y potężnym/ Monár-

chom/ ..ko vbogim kmiećiom/ y niedoſtatecznym żebra-
kom. Czytamy to Chrześćiánie moi że ludźiom wielkim
y zacnym/ dla wielkich y wyſokich ich cnot/ dawał Pan
Bog wielka nad ſpodźiewánie ludzkie nád wiela rzeczy
Reg 17 moc y władza. Taka dał był onemu Swietemu Dawido-
34. wi/ Krolowi według ſerca ſwego y Prorokowi wielkie-
mu/ ktory ieſcze w młodych á máło nie wdźiećinnych le-
ćiech páſac trzode Oyca ſwego: Lwom okrutnym pá-
ſczeki rozdźierał/ drapieżne y okrutne Niedzwiedźie za-
gardło viawſzy duśił/ owce z trzody oycá ſwego: zabrane
bez naruſzenia z okrutnych zebow ich odbierał/ á potym
w tychże lećiech niezwyćiężonego y wſzytkiemu Woyſku
Izraelſkiemu ſtraſzliwego Goliatá olbrzymá/ wrzoſtem
wielkim y śiła niezwyczáyna śmiáłego/ ná poiedynku
zabił/ y ſławe ludowi Bożemu y oyczyżnie ſwey miłey/
iuż prawie vtracona przywroćił. Pokaże ieſcze coś wiel-
kſzego/ że nie tylko nád temi rzeczámi źiemſkiemi/ ále pod
czas y nád niebieſkiemi/ Pan Bog ludźiom wielkim wła-
dza y rzad ſwoy podáie: co ſie iáśnie pokázuie/ z onego
Wielkiego Hetmaná Jozuego świetego/ ktory nietylko
vſce woyſká ſwego/ świetna á ſcześliwa bułáwa ſwa ſpo
rzadzał/ według potrzeby ná mieyſcá ſwe ſtánowiac y
znich poruſzaiac/ ále też że tak rzekę y one woyſka niebie-
ſkich Spher y Plánetow/ y wſzytkich okregow niebieſkich
ták poſłuſzne ná ſkinienie przezacney buławy ſwoiey miał/
że ná roſkázánie/ iego biegow/ ſwych vſtawicznych zánie-
chiwáć/ a w terminách y kreſách roſkazania iego ſtawić
Iosue 10. ſie muśiały. Mamy tego przykład w oney woynie prze-
v. 12. ćiwko Amorreyczykom/ gdźie wielkiego ſercá Hetman/
chcac ſie zemśćić nád nieprzyiaćiołmi ſwemi/ wyniozſzy
świetna buławe ſwoie za groźił słońcu y mieśiacowi áby
ſie nie poruſzáli/ wielkim tákiem krzyknawſzy głoſem

Słońce przećiwko Gábáon nie poruſzay ſie/ á mieśiac prze
ćiwko dolinie Aiálon/ y ſtánęło słońce y mieśiac áż ſie zem-
śćił lud z nieprzyiaćioł ſwych. O dźiwna moc twoia Pa-
nie/ ktora ty nie ſam tylko ſobie záchowuieſz/ ále też y
wielkim/ wielkiego ſercá Hetmánom vdźielać raczyſz/
ſámo ſie piſmo dźiwuie tey mocy Boſkiey człowiekowi ná
świećie vżyczoney/ gdy niżey mowi: Stánęło Słońce w
pośrzodku niebá y nieſpieſzyło ſie do záśćia ſwego przez
czás iednego dniá/ y nie było ani vrzed tym/ áni potym dniá
ták wielkiego poſłuſzeńſtwá głoſowi ludzkiemu. Dla te-
gom te przykłady przywiodł/ abych pokazał iáko P. Bog
wiele rzeczy od mocy y śił ludzkich/ y ſporzadzenia ich od-
dálonych: pod czas dla wielkich cnot/ wſpaniałego animu-
ſzu meſkiego á nievſtráſzonego ſerca/ ludźiom wielkim y za
cnym poddaie/ pod regiment świetnych y ſcześliwych bu-
ław ich. Jedne tylko ſobie potężna wſzytkim Monarchom
Tyránnom/ Potentatom świátá tego/ okrutnie ſtráſzli-
wa bułáwe w rekách ſwoich zoſtawił/ ktora żywe ſwoie
Sphery żywe plánety/ żywe słońcá/ żywe mieśiace/ ſpo-
rzadza poruſza y prowádźi/ y ſkinieniem ſwey ſtráſzliwey
tey bułáwy w pewnych terminach/ y kreſách záſtánawia.
Nigdybym człowieká ſkáżitelnego do świátłośći słone-
czney nie przyrownał; by mi poważność piſmá świetego
do tego drogi nie podáłá/ w tych słowiech ktorem na po-
czatku kazania mego O świetey á Pobożney białegłowie
z medrcá námienił mowiac: Jako słońce wſchodzace
świátu ná wyſokośćiách niebieſkich/ ták oſobá niewiáſty
dobrey ku ozdobie domu iey. Skad znać że Pan Bog ná
świećie ma ſwoie iakieś żywe Plánety/ żywe słońca/ ży-
we mieśiace/ ktore w rozmaytych ſtanách/ iákoby w o-
brotách iákichśi y w okregách niebieſkich/ w zabawách
żywota ſwego poſtepuiac ták świetnemi promieńmi za-

cnym vrodzeniem dźielnemi ſpráwámi/wyſokiemi cnotámi
pobożnym żywotem/ ćiemnośći świátá tego oświecáią
Jednák długoli krotkoli świecąc/ y obroty ſwych cnych
ſpraw odpráwuiąc/przychodzą do tego/ że ná ſkinienie tey
okrutney bułáwy śmierći/ ktorą ſam Pan Bog iáko ná-
wyżſzy Hetman w ſwoiey tylko ręce zoſtáwił/ biegu ży-
wotá ſwego zániechywáią/ y świátłem ſwoim/ pod ćie-
mne lochy źiemne/ iáko świetne ſłońce przy záchodźie ſwo-
im/ z wielkiem żalem miłych y zacnych przyiaćioł ſwych
zapadáią. Ale iáko ſłońce nie dla tego pod źiemię zápa-
da áby ſwoie świetne promienie/weſpoł z świátłośćią ſwą
vtrácáło/ale ráczey dla tego/ áby druga część podźiemna
świátłem promieni ſwoich oświecáło. Ták ludźie wielcy
y zacni/ w pobożnym żywoćie żyiący/ nie dla tego pod
lochy źiemne západáią/ áby więcey pobożnośćią ſwą wy-
ſokiemi cnotámi/ nie świećili; ále ráczey dla tego/ áby
nie podźiemne iáko to ſłońce/ ná ktore co dźień p·trzamy/
ále ráczey nádźiemne one niebieſkie kráie/ ktore niewin-
ny Báránek iáko Lucerna ſwem świátłem zdobi/ weſpoł
ocalip. przy nim oświecáli. Smierć tedy w rękách nawyżſzego
1. v. 23 Hetmáná P. Bogá náſzego/ ieſt ná kſztałt oney bułáwy
Jozuego/ ktorą on nie tylko wſze woyſká ſwego modero-
wał y ſporządzał/ ále też y one Sphery y Plánety niebie-
ſkie ná wolą ſwą záſtánawiał. Tą bułáwą Pan Bog
kruſzy domki ludźi vbogich/ tą też wyſokie wielkich
Monárchow świátá tego wieże zrzuca. Tą krzesłá Se-
nátorſkie obala/ tą bułáwy zwyćięſtwy ſławne nawyż-
ſzych Hetmánow vpokarza/ Tą Sceptrá Krolewſkie łá-
mie y z ręku wydźiera. Tą Mitry Xiążęce ſtrąca. Tą ko-
rony Ceſarzow wielkich poniża. Tą Jnfuły świetne Bi-
ſkupie ſkłáda. Tą náoſtátek by naświetnieyſze Słońcá
świátá tego/ to ieſt ludźie wielkie y zacne wyſokiemi Cno-
támi

támi świecące w biegu Zywotá ich záſtánawia/ y ná
podźiemne lochy záſyła.

Mamy dźiś przed oczymá náſzemi/ świeży tey okrutney
á nieuwiárowáney Bułáwy dekret. Ktorym Jáśnie
Wielmożną Pánią Woiewodźinę Wileńſką/ nayżſzą
Hetmánową Wielkiego X. Litewſkiego/ Pánią prawie
świętą,dobrych vczynkow pełną z ſerdecznym żalem Mał-
żonká miłego/ z wielkiemośieroceniem Corki iedyney/
z nieutulonym płáczem Zakonnikow/ Sirot/ y wſzyt-
kich vbogich/ záſtánowiwſzy/ bieg nędznego żywota t·-
go/ w żáłoſney y opłákáney tey trunie/ okrutna tá Bułá-
wá záwárłá: Táć ieſt przezácna y świętey pámięći go-
dna Páni/ o ktorey te słowá ná początku kazánia mego
położone słuśnie ſię rzec mogą. Jáko Słońce wſchodzą-
ce świátu ná wyſokośćiách Boſkich ták Niewiáſtá dobra
świętá/ y pobożna/ ná ozdobę domu ſwego. Jáśnie
Wielmożny Pánie Woiewodo Wileńſki/ Nawyżſzy Het-
mánie Wielkiego X. Lith. Káżdy to przyznáć muśi/ żeć
łácno było/ z dźielnośći y męſtwá twego/ okrutnych
Lwow/ ſrogich Nieprzyiaćioł/ dla miłey Oyczyzny twey
moc kruſzyć: łácno drapieżnym Niedźwiedźiom poimáne
trzody/ to ieſt Zamki y Prowincie/ zábráne potężnie od
Nieprzyiaćielá odbieráć/ y miłey Mátce Oyczyźnie ſwey
wrácáć/ łácno potężność Woyſká niezwyćiężoną ſwą
Bułáwą od gránic Oyczyzny miłey odpędzáć. O to przy-
padł drapieżny Niedźwiedź/ okrutny Lew śmierći/ por-
wał iedyną owieczkę/ namilſzą Małżonkę twoię/ miłego
towárzyſzá żyćia tutecznego. Nawyżſzego niebieſkiego
Hetmáná/potężna Bułáwa dekretem ſwym/ z świátá te-
go vſtępowáć/ á do żáłoſney trunny wſtępowáć roſká-
zała. Twoiá nie tylko ſię ſprzećiwić ále y owſzem lękáć
ſię iey muśi. O iákie żáłoſne/ á prawie krwáwemi łzámi
zalane

zálane twoie serce być muśi? gdy ták okrutny tey stráßli-
wey Bukáwy dekret/ ná miłem przyiaćielu swoim widźiß:
Nadroźßy Jezu Zbáwićielu náß/ á zaß ty vsty swemi
Błogosłáwionemi/ w Ewangeliey tey ktorasmy dopiero
słyßeli/ nie obiecał tego Słońcom świetnym/ to iest lu-
dźiom zacnym/ wysokiemi Cnotami Boskiemi/ żywotem
pobożnym/ dobremi vczynkami/ Wiára twoia prawdźi-
wa świát oświecaiącym/ że niemieli wiecżnymi czásy po-
n. 11. ćien śmierći západáć: gdy mowiß. Każdy ktory żyie á
n. 8. wierzy we mnie nie vmrze aż nawieki. A na drugim miey-
scu vczyß. Zaprawde, Zaprawde, ieżeli kto Słowa moie
chowač będźie, śmierći nie będźie kosztował nàwieki. A
zaß tá Zacna świętey pámięći godna Pani/ nas wßyt-
kich vbogich Matká pospolita/ w ćiebie Pánie Wiara
powßechna / prawdźiwa Rzymska (oprocz ktorey zba-
wienia nie máß) nie vwierzyła? A zá słow twoich/ náu-
ki świętey/ w pobożnym y świątobliwem żywoćie/ w
dobrych vczynkách żyiąc nie chowáła? Czemużeś dopu-
śćił że to ták wysokiemi cnotami świecące Słońce/ záćień
śmierći zápádło? Czemu tey gorzkiey potráwy śmierći
(ktora gorzkośćią swą nápełnia vstá wßytkich Synow
Adamowych) nie tylko skoßtowała/ ále y one połknąć
muśiáłá?

Wielka trudność/ namilßy moi z Ewángeliey dźiśiey-
ßy/ wielkiego vważenia/ iásnego wykładu/ potrzebuie.
Przeto przy tey żáłosney posłudze to Kazánie moie ná
trzy częśći rozdźielić muße. W pierwßey zrozumiewáć
będźiemy/ iáko iedni ludźie vmieraiąc raz/ nie vmieráią ná
wieki. Drudzy koßtuiąc śmierći do czasu/ koßtuią oney
potym áż ná wieki. W drugiey częśći z pospolitego bie-
gu Słonecznego/ ktory odpráwuie w Zodyaku swoim y
z inßych własnośći iego/ poznamy nędzny bieg żywota

docze-

doczesnego ludzkiego. W trzećiey weyzrzawßy na to w
żáłosną zaßłe trunnę Słońce/ vważáć będźiemy: iáko
świetnemi promieńmi/ z wielkiemi y wysokiemi Cnota-
mi/ z Zacnośćią Fámiliey/ po swym Zodyaku żyćia ná
tym świećie świątobliwego/ świątobliwie postępuiąc
przyßła własnie iáko západáiące Słońce/ do sczęśliwego
ześćia swego/ z tego świata mizernego/ śmierćią błogo-
sławionych vsnęłá w Pánu Bogu/ nie gubiąc ále prze-
noßąc do Niebá ráczey świetleyße nad Słońce promienie
wysokich Cnot swoich/ nie dla tego/ áby podźiemne kráie
iáko to Słońce na ktore zawße pátrzamy/ ale ráczey áby
one nádźiemne Niebieskie/ z innemi Błogosławionemi
Duchámi oświecáła. Ciebie nadroźßy Jezu Zbáwićielu
náß/ ktoryś iest Słońcem nawyżßem/ oświecáiącym
wßelkiego człowieká/ ná świát przychodzącego/ prośie-
my: oświec sercá náße/ ábyśmy przy tey żáłosney trunnie
w ktorey przezacne ćiáło tey świątobliwey Pániey leży/
vznawßy ten Zodyak ábo drogę żywotá náßego wielkim
y wysokim Cnotom/ ktoremi oná iák promieńmi Słone-
cznemi tę drogę żyćia swego oświecáłá/ iáko napilniey się
przypatruiąc/ sami się też do żáłosnego swego z tego świá
tá ześćia y záśćia/ pod żáłosny ćień śmierći gotowáli.

CZESC PIERWSZA.

Pisżą nie ktorzy Historykowie/ Chrześćiánie moi/
że zá pierwßego wieku świata tego w ktorym ludźi
w zdrowiu/ w śiłach/ w vrodźie/ rośleyßemi
y potężnieyßemi byli/ żyiąc ná świećie nie tylko do sta
lat (co v nas teraz zrzadká/ y owßem niezwyczayna)
ále też y do kilku set/ á niektorzy pod lat tyśiąc. Ná ten

czás

czás iákom rzekł/ Wſczełá ſie w niektorych ludźiách błedna náder opinia ábo mniemánie/ iákoby ludźie mieli być nieśmiertelnemi. Rátie ktore ich do tego przywodźiły/ przednieyſze były trzy, acz bárzo ſłabe y wątłe. Pierwſza byłá/ iż widźieli Słońce/ Mieśiąc/ Gwiazdy/ y inne ćiáłá niebieſkie/ choćiaż ſie vſtáwicznemi obrotámi przećiwnemi śćieráią/ nigdy iednák nie zepſowáne/ áni ſkáżone/ ále záwſze mocne/ trwáłe/ y żadney ſkáźitelnośći nie znáiące. Skąd ták Argumentowáli; Jeżeli te rzeczy ktore ſą od P. Bogá/ dla człowieká ſtworzone/ ſkáźitelnośći y zepſowánia nie znáią/ y w iſtotách ſwych zupełnych nie ſkáżone ku wiecznośći bez zepſowánia trwáią; dáleko wiecey człowiek ktory ieſt Pánem poſtánowiony wſzytkiego ſtworzenia/ nie może być ſkáźitelny/ ále ku wiecznośći nie ſkończoney żywot ſwoy záchowuiący. Drugi dowod błedu ſweᵒ nie rozumnie z P. Bogá ſámego/ iáko tworce ſwego bráli/ ták mowiąc: Pan Bog ktory nas ſtworzył/ ieſt nie śmiertelnym/ nie ſkáźitelnym/ ſtworzył też nas ná wyráżenie y podobieńſtwo ſwoie/ tedyć idźie zá tym/ że iáko Bog ieſt nieśmiertelnym, ták y człowiek ktory ieſt wyráżeniem y podobieńſtwem iego, muśi być nieśmiertelnym. Trzećią podporę mieli z długiego wieku ſwego: Bo muśiáło to bywáć/ że nie ktorzy żyiąc lat ſto/ dwieśćie/ trzyſtá/ y podczás pięć ſet/ częśćią dla odległośći mieyſcá, częśćią dla rzadkośći śmierći/ vmárłego nigdy nie widźieli/ y ſtąd wierzyć/ abo ieżeli nie mocno wierzyć/ przynamniey mocno mniemáć muśieli, że człowiek ná świećie ieſt nieśmiertelny. A ſtąd podobno po onym Generálnym potopie powſtáłá głupia myśl/ w ſercách Synow Adámowych. Gdy zebrawſzy ſie do gromády/ vrádźili miedzy ſobą przećiwko potopowi powſzechneᵐ táką rádę mowiąc:

Vczyńmy

Vczyńmy Chwalebne imie náſze, buduymy wieże ktorey wierzch niech ſie tyka ſamego Niebá. O czym piſze *Ioſephus in Antiquitatibus* te przyczynę dáie/ dla ktorey one Wieżę ták wyſoką mieć chćieli: Bo mowili ták w ſobie: Przyidźie kiedyżkolwiek ábo też może przyść ten czás/ że Bogowie/ ktorzy ná niebie mieſzkáią/ obráźiwſzy ſie czymkolwiek do nas/ wodámi tákiemi/ iákiemi záleli przodki náſze/ żywotá nas pozbáwić będą chćieli/ buduymyż tedy táką Wieżę ktoraby áż do Niebá doſzłá/ á ták gdy nas Bogowie powodźią zalewáć będą chćieli/ po tey Wieży łacno do Niebá wbieżemy/ y tám one ſpędźiwſzy/ ſámi ku wiecznośći Zywot náſz záchowamy. Tá trzećia rátia/ zdami ſie że v nich nápotężnieyſza ku potwierdzeniu ich opiniey byłá. Gdyż widźiemy to tych czáſow nieſzcześliwych/ że choćiaż nie we ſto/ dwieśćie ábo trzyſtá lat/ ale máło nie na káżdy dźień/ żáłoſne y opłákane trunny przed oczymá náſzemi/ Przodkow/ Rodźicow, Bráćiey/ Sioſtr/ Krewnych/ Powinnych/ y Sąśiádow náſzych do podźiemnych lochow noſzą/ á przećie w tey opiniey tych ludźi błednych trwaiąc/ żyiemy ták/ iákobyſmy nigdy vmrzeć nie mieli/ ták ſie ſpráwuiemy/ iákobyſmy ſie nigdy do ſtráſzliwego ſądu ſprawiedliwego ſędźiego nie gotowáli/ ták zgromadzamy y zbieramy/ y zá rzeczámi doczeſnemi świetá tego bieżemy/ iákobyſmy wſzytko z ſobą zábráć y zánieść mieli/ á ono przyidźie pewnie vmrzeć. przyidźie przed ſtraſzliwym y ſpráwiedliwym Sędźią liczbę kiedyżkolwiek ze wſzytkiego oddáwáć. przyidźie wſzytkiego czegoſmy tu łakomie nábyli odbieżeć: Chrześćiáńſkie y Katholickie prawdźiwe zdánie ieſt. Ze iáko káżdy człowiek na ten ſie świat rodźi/ ták káżdy vmieráć muśi: wprawdźieć przyznáć to muſzę/ że Pan Bog człowieká nie ku śmierći/ ábo ku zgubie/ ale do

żywota

żywotá y do wiecznośći ſtworzył/ iáko świadczy Mędrzec mowiąc: Deus Creauit hominem inexterminabilem, ad imaginem Similitudinis ſuæ fecit illum, Vczynił práwi Pan Bog człowieká nieſkończonego/ ábo nie wykorzenionego ná podobieńſtwo wyráżenia ſwego vczynył go. Jákoby chćiał rzec według podobieńſtwá wiecznośći ſwey, áby iáko Bog wwiecznośći żyie/ták y człowiek wiecznie żył/ ále záraz zá tymi ſłowy ſwemi niżey przydáie pewną przyczynę śmierći/káżdemu ná tym świećie człowiekowi żyiącemu/ mowiąc: Inuidia autem diaboli mors intrauit in Orbem terrarum, To ieſt z zazdrośći ßátáná przeklętego/ śmierć weßła ná wßytek okrąg świátá.

p. 2.
v. 23

Táć ieſt pierwßa/ przednieyßa przyczyná pewnośći śmierći. Szatan ktory był człowiekowi ßczęśćia y wiecznośći záyzrał/ wąż ten piekielny zázdrośćią pałáiący/ pierwßego rodźicá náßego iádem grzechu zárázíwßy/ wßytkich nas śmiertelnie záráźił. Bo iáko ſkoro iad ábo trućizná iáka choćiażby inßych ſię członkow nie tykáłá/ ále tylko ſerce ſámo záráźiłá/ wnet wßytkie członki záráżone zoſtáią/ gdyż ſerce ieſt początkiem/ y zrzodłem żywotá/ ono pierwey przed wßytkiemi członkámi/ dußą ożywia/ ono náoſtátniey po wßytkich członkách vmiera. Ták pierwßy rodźić náß był iákoby ſercem/ początkiem/ y śrzodkiem żywotá náßego: To tedy ſerce ßátan śmiercią záráźiwßy nas wßytkich iáko iego włáſne członki tymże iádem pozáráżał. Jednák nie wiele tą ſwą inuidią wygrał wprawdźieć nam záßkodźił gdy nas w tákie nędze niedoſtátki/ kłopoty/choroby rozmáyte y śmierć wpráwił/ ále y ſobie nie máło záßkodźił/ gdy oná Prawdá wieczna nadroż-

nadroższy Zbáwićiel náß z niebá zſtąpiwßy/ zázdrośći iego ſkrzydła vćiąwßy/wßytkie przypráwy iego ku śmierći zepſował y onego záwſtydźił. Tu zá okázyią muße wam powiedźieć Chrześćiánie moy/ o iednym Obraſku/ w ktorym Apelles ſławny málarz Kálumniátorá/ z Inuidią/ to ieſt potwarcę z zazdrośćią pięknie y ſztucznie wymálował O ktorym obraſku ſłuſnie to mowić mogę/ Aby wielcy Monarchowie tego świátá/ Krolowie/ Xiążętá/ Senátorowie/ nawyżßy rządce/ y Vrzędnicy. Páńſtw Ziemſkich/ kazáli go ſobie malowáć w pałácách/ pokoiách/y w pozornych gmáchach/domách/ ſwoich. Gdyż pátrząc záwße nań/ z tákiey Spekulaciey wielki pożytek mieli/ wiedźieliby iáko y komu vchá náſtáwiáć/ w czym y iáko komu wierzyć/vználiby gdźie kłamſtwo y chytrość á gdźie prawdá y ßczyrość: náuczyliby ſię czyie meritá y záſługi ſą prawdźiwe y rzetelne/ á czyie tylko słodkośćią ſłow ięzyká pofárbowáne/ á iſtoty prawdźiwey záſługi nie máiące. Obrázek ten z tey przyczyny y okáziey był málowány. Był ieden dźiwnie chytry y w ſwym rzemieśle bárzo ćwiczony potwarcá/ ktory Apelleſá nayprzednieyßego Malárzá vdał do Ptolomeußá Krolá Egypſkiego, iákoby miał coś o zdrádźie y prodyciey zámyſláć/ dla ktorey przyczyny/ wiele ſię przez długi czas niewinnie náćierpiawßy/ potym ſłußnemi wywodámi z tákiey potwarzy ſię wywiodßy/ ták ten miánowány obrázek ná pomſtę/ nád potwarcą ſwoim wymálował. Náprzod namalował Męża śiedzącego długie vßy máiącego/ ten rękę trzymał wyćiągnioną do potwarzy/ á potwarz/ prędko do niego biegłá. Ten mąż nie znaczy nic innego iedno Monárchy y Pany wielkie świátá tego/ o ktorych tá ieſt poſpolita przypowieść/ że vßy długie máią y iákoby prędko do nich potwarz bieży/ bo prędko wierzą.

wierza. Przytym mężu śiedźiały dwie málowáne niewie-
śćie. Jedne zwano IGNORANTIA, to iest niewia-
domość. Druga SVSPICIA, to iest podeyźrzenie: bo
pospolićie tacy Pánowie/ dla tego prędko wierza. Na-
przod że nie wiedza/ á radźi by wßytko wiedźieli/ Dru-
ga ze Suspicia nárabiáia. Z drugiey strony przećiwko
temu mężowi/ námálował sáme POTWARZ, w osobie
niewiásty wprawdźie ślicżney/ ále dla niezmiernego
gniewu zápalczywośćia pałaiacey. Bo potwarcá pię-
knie sie stáwiac/ łagodnemi/ y pięknemi/ á pobożno-
śćia iákaś ozdobionemi słowy/ iáko Wilk w owczey sku-
rze/ rzecz swoie vdaie/ á na sercu záwisnym/ gniewem/
y zápalczywośćia pałaiacy wzdycha. Tá niewiásta kto-
ra Kálumnia to iest potwarza zwano: w lewey rę-
ce trzymáła pochodnia zapalona; ktora znaczy serdeczny
iad y nienawiść: W práwey záśie iednego Młodźieniaß-
ká/ zá włosy vietego ćiagnęłá/ ktory płacżac y ręce ku
Niebu wznoßac/ Boskiey pomocy wzywał: bo potwarcá
w práwey ręce podobieństwem spráwiedliwey y słußney
spráwy/ nie winnego człowieká/ badź prawda/ badź złym
vdániem/ badź chytrem y obłudnym ięzykiem iákoby zá
włosy poćiaga/ ktoremu inßy rátunek nie zostáie/ iedno
płacżac y ręce do Bogá wznoßac onego o pomoc y ratu-
nek prośić. Przed ta Kálumnia to iest potwarza/
postępował mąż ieden ßpetny/ plugáwy/ oczymá iák o-
gniem błyskáiacy/ ktoremu było imię INVIDIA, to
iest Zazdrość: tego pewnie tá przyczyná/ że potwarcá
nie może nic czynić/ aż pierwey vprzedźi w nim zázdrość
gdyż dla tego potwarzáć muśi iż záyzrzy. Potym námá-
lował dwie służebne Pánny ktore ßły za potwarza/ Je-
dne zwano PRODITIO, to iest zdrádá. Druga/
ASTVTIA, to iest Chytrość. bo pospolićie/ po potwa-
rzy

rzy/ nic się innego nie pokaże iedno te dwie rzeczy/ Zdra-
da/ á chytre fortele y sposoby: Ktoremi potwarcá postę-
powak. Náostatek námalowak/ tak iákoby ßłá iedna
niewiástá zá potwarza smętna bárzo/ w vbierze żało-
bnym/ wężámi wßytká obtoczona/ ktora zwano POENI-
TENTIA & DOLOR, To iest nie rychła pokutá y żal. Tá
pátrzac wstecz/ á widzac Prawdę wesoło y mśćiwie zá
soba postępuiaca/ okrutnie płácżac/ łzámi się obfitemi
zalewáłá Bo pospolićie/ do tákiego końcá wßelka
potwarz przychodźi/ że skoro się prawdá odkryie/ wnet
wstyd/ żal/ vragánie ludzkie/ iáko węże iadowite serce
nießcżęsnego potwarce gryza/ że płákáć potym y łkáć
dla serdecznego żalu muśi.

W tym Obrasku/ barzo się pięknie Potwarz y Jnuidia
ßátáńska wykonterfetowáła/ za ktora on śmierć wpro-
wádźił ná wßytek świát. Gdyż Rodźice náßy w Ráiu
byli iáko Panowie/ y Monárchowie wßytkiego świá-
ta/ bo im rzeczono. Dominamini piscibus maris Gen. 1.
& bestijs terræ. Pánuycie nád rybámi Morz- v. 28.
kiemi y Bestyjámi ziemskiemi. Ci tedy tácy napierw
ßy Panowie świáta/ teß własnośći mieli/ ktore wßyt-
kim Panom y Monárchom/ iákoby dźiedźicznym pra-
wem zostáwili: że rádźi by wßytko wiedźieli/ á Suspi-
cia podobno nárabiáli. Záczym zázdrośliwy potwarca/
w osobie chytrego węża/ záyzrzał im samym ßczęśćia/ y
potomkom ich. Z tey zázdrośći przećiwko ludźiom/ po-
czął potwarzáć Bogá w rozmowę się z pierwßa Mátka
náßa wdawßy mowiac: Nequaquam moriemini. Gen. 3.
Jákoby rzekł: Niewierzćie w tym Bogu abyśćie mieli v. 4.
dla vżywánia owocu tákiego pomrzeć/ ále będźiećie iá-
ko Bogowie. W ktorych słowiech/ iáko oćiec kłamstwá/
wielka

wielka potwarz/ z plugawem bluźnierſtwem/ kiedźie ná Páná Bogá naſzego/ iakoby on/ záyrząc Boſtwá człowiekowi/ miał zakaz táki w pożywániu owocu drzewá miánowánego poſtánowić. Gdy tedy przez tákie potwarzy/ znienawiśći vczynione/ iad w ſercá rodźicow náſzych przez wiárę ktorą onemu vwierzyli wlał/ záráz pokazáłá ſię y zdrádá y chytrość ſzátáńſka. Bo miáſto Boſkiego Páńſtwá/ Kálectwo/ Vboſtwo/ y nędzá náſtąpiłá/ miaſto Zywotá wiecznego/ do ktorego był człowiek ſtworzony/ śmierć od tego potwarcy ná świat wprowádzona/ pánowáć zaczęłá. Ale według wizerunku obrazu tego málarzá ſtucznego/ nigdy potwarz zazdrośćią ták doſkonále ſpraw ſwoich wykrętnych/ ſtánowić ná nogách nie może/ áby potym náſtępuiąca weſoła y mśćiwa prawdá/ do płáczu y wſtydu/ y ze wnętrznego gryźienia ſerdecznego nieſzczęſnego potwarcę nie przywiodłá. Pokazałći tu wprawdźie przeklęty ſzátan ſztuki ſwey/ gdy potwarzą y zazdrośćią ſwą/ człowieká wiecznego żywotá pozbáwił/ y śmierć iako okrutną Lwicę ná wſzytek okrąk świátá wprowadźił. Lecz pokazáłá ſię weſoła y mśćiwa z niebá prawdá/ nadroſzy Zbáwićiel náſz/ dopiero obaczywſzy tę prawdę weſoło á mśćiwie przychodząca/ poczęłá ſię Kálumnia to ieſt potwarz y zázdrość ſzátáńſka lękáć/ wſtydáć y z świátá tego z pánem ſwym vſtępowáć. Gdy nadroſzy Zbawićiel náſz/ naczynia ich rozerwał/ y wniwecz obroćił; iáko ſam świádczy v Janá S. Nunc Princeps huius mundi eijcietur foras. Teraz Xiąże tego świátá precz wyrzucone będźie. Pierwſza tedy/ y naprzednieyſza powierzchna przyczyná śmierći ieſt/ Zazdrość ſzátáńſka, iakośmy tu iuż pokazáli. Druga ieſt zewnętrzna w człowieku ſámym zataiona/ dla ktorey człowiek y w Joan. 12. v. 31.

Ráiu

Ráiu ſamym od śmierći przez vżywánie owocu drzewa żywotá/ rátowan by bydź muśiał: A tá nie inſza ieſt/ iedno złożenie człowieká ze czterech Elementow/ to ieſt z źiemie/ z ogniá/ z wody/ z powietrza. Ktore Elementa máią w ſobie przećiwne/ á z ſobą záwſze walczące Qualitates ábo przymioty. Zbáwićiel zás náſz iako naywyżſza prawdá/ pokázuiąc początek vpadku/ Kroleſtw/ y Panſtw świátá tego/ ták mowi. Wſzelkie Kroleſtwo przeciwko ſobie rozdźielone/ ſpuſtoſzone będźie/ y káżde miáſto lub dom w ſobie rozdźielony nie będźie ſtał. Jákoż tego wyráźny przykład Luc. 11 v. 17.
(ktorym dla krotkośći czáſu/ w godźinę kazania opuśćić muśiał) mamy w piſmie świętym: W pierwſzych Machab: C. 1.
Xięgách Máchábeyſkich: Gdźie piſze o Krolu Wielkim Alexándrze/ iż poczuwſzy ſię być śmiertelnym bliſkiem śmierći/ wezwał ſług ſwoich/ vrodzenia ſlácheckiego/ ktorzy weſpoł z nim od młodych lat wychowáni byli/ y rozdźielił im kroleſtwo ſwoie ieſzcze zá żywotá/ ktorzy włożyli po śmierći iego Korony Krolewſkie/ ná głowy ſwoie/ y Synowie ich po nich. Zá tákim rozdźieleniem y rozłączeniem páńſtwá/ náſtąpił vpadek onego iáko mowi piſmo ś. Multiplicata ſunt mala in terra. to ieſt námnożyło ſię śiłá złego w oney źiemi: Pierwſze było złe/ że z nich powſtał korzeń grzechu Antyochus Krol/ Drugie złe/ że tychże dni wyſzli z Jzráela Synowie przewrotni/ ktorzy wielu námowili/ aby opuśćiwſzy Zakon Boży/ z Pogáńſtwem złączyli ſię y záprzedáni byli/ áby złe czynili; Trzećie złe, że tenże Antyochus Krol/ wpadſzy do Jeruzalem Kośćioł ſławny y Wielki złupił/ y ſkárby wſzytkie zábrał. Wiecey złego ktore przypádło z rozłączenia/ y rozerwánia/ Páńſtwá tego/ ktoby

chćiał

chćiał wiedźieć/ niech czyta w tych pomienionych Xię-
gách Máchábeyſkich Rozdźiał pierwßy/ á tám káżdy po-
zna iáko w páńſtwie rozerwánia y niezgody wielka ßko-
dę y vpadek Páńſtwu takowemu przynoßą. Według te-
dy tey náuki/ możem názwáć człowieká/ iednym wiel-
kim y ſławnym Kroleſtwem (iákoż go Philoſophowie
niektorzy y máłem świátem názywáią) To tedy tákie
Kroleſtwo/ z tákich Elementow złożone/ zda ſię być w
ſobie rozdźielone/ gdyż ma w ſobie Czterech Hetmánow
bárzo przećiwnych/ z woyſkámi wielkiemi/ vſtáwicznie
przećiwko ſobie woiuiacych. Ma bowiem ćiepło z źi-
mnem walczące/ suchość z wilgotnośćią/ woyſká prze-
ćiwko ſobie ßykuiące. Zá kożdym z tych Hetmanow wiel-
kie woyſká rozmáitych chorob poſtępuiąc/ to Páńſtwo ży-
wotá ludzkiego pſuią/ tárgáią/ y wniwecz w popioł/ y
piaſek/ przy śmierći obrácáią. A ſtąd poznáć możemy
że choćiażby człowiek/ żadney powierzchney przyczyny
śmierći nie miał; iednákże ze wnętrznych początkow
iſtoty ſwey śmiertelny y do śmierći ſkłonnyby być muśiał
Máiąc tu iuż dwie przyczynie pewnośći śmierći/ iedne
powierzchna/ *Invidia*, to ieſt Zázdrość ßatańſka/ dru-
ga ze wnętrzna/ w człowieku vtáiona/ ktora nic inne-
go nie ieſt/ iedno ſpoienie y złożenie ćiáłá ludzkiego/
ze Czterech Elementow/ przećiwne w ſobie y záwße nie-
zgodne przymioty máiących,

Do Trzećiey przyſtępuię/ ktora zá grzech z nienawi-
śći ßatáńſkiey wprowádzony/ od Bogá wydána być
muśiáłá/ a tá nie inna ieſt/ iedno dekret/ naywyżßego
onego rządce Hetmáná/ ktory od tego czáſu/ iáko czło-
wiek zgrzeßył/ vłał śmierć iáko okrutna y ſtraßliwa ná
Syny Adamowe Bułáwę ktora ſłońcá y inne Plánety ży-
we/ to ieſt ludźie zacne Cnotami świecące/ y wßytki in-

ne iákożkolwiek żyiące/ w biegách ſwoich záſtánawia/
á z wielkim żalem przyiáćioł miłych/ pod ćiemne lochy
źiemſkie zápádáć roſkázuie. Ten dekret/ ogłośił P. Bog
wßytkiemu świátu/ przez one głośną á przedźiwną trą-
bę ſwoię/ Páwłá ś. do Zydow w te ſłowá pißącego:
Statutum eſt hominibus ſemel mori,& poſt hoc
iudicium. Iákoby chćiał rzec/ ten dekret Páńſki/ y
Státut raz z vſt iego świętych wyßedł/ pewny y nie o-
mylny/áby káżdy człowiek ktory ſię rodźi y żyie ná świe-
ćie/ raz vmárł á potym v ſądu Páńſkiego ſtánął. Ten
dekret żadnego nie ominie/ nie tylko człowieká złego/
bezbożnego/ ále y człowieká nayświątobliwßego. Ktoż
abowiem mogł świątobliwßym być niż ono zrzodło
wßelkiey świątobliwośći/ nadrożßego Zbáwićielá ná-
ßego. Ten będąc Synem naywyżßego Bogá/ Bogá
mowię nieśmiertelnego/ nieſkáżitelnego/ Bogá klucze
śmierći y żywotá w rękách ſwych máiącego/ iednákże
przy Synowſtwie Boſkim/ ſtał ſię Synem człowieczym
pod tenże dekret śmierći/ iáko człowiek prawdźiwy/
podlegał y raz vmrzeć muśiał.

Ponieważ tedy śmierć ták ieſt pewna/ y tym dekre-
tem Páńſkim mocno vtwierdzona/ y w ſámym czło-
wieku Fundáment ſwoy zewnętrzny máiąca; ſłußnie tu
iuż na one trudność ktorąſmy w propoſitiey kazánia
położyli/ odpowiádáć nam przydźie. Zdádzą ſię ábo-
wiem te rzeczy dwie być názbyt przećiwne; Pierwßa
nauka Zbáwićielá náßego/ ktorąſmy dopiero w
Ewángeliey ſłyßeli/ w ktorey obiecuie ludźiom/ praw-
dźiwie w śię wierzącym/ y ſłowá ſwoie chowáiącym/
iż áni vmrą/ áni śmierći ſkoſztuią/ ná wieki. Dru-
ga tá żeſmy tu pokázáli y z zázdrośći ßátáńſkiey/ y ſpo-
ſtánowienia abo złożenia ćiał ludzkich/ y z dekretu nay-

wyżſzego Bogá/ że człowiek śmiertelny być muśi/ y żá-
dnego ták ſzcześliwego/ świątobliwego/ przez ták dłu-
gi wiek iáko ten świat ſtoi/ naleść nie możemy, ktoryby
temu dekretowi podlegáć nie miał. Abyſmy tedy te prze-
ćiwne rzeczy/ w iedne prawde złaczywſzy porozumieć
mogli. Wiedźieć potrzebá że troiáka ieſt kraina/ w kto-
rey ſie ludźie nayduią. Niebieſka/ Ziemſka/ Podźiemna/
to ieſt Piekielna/ każda z tych kráin maſwoie prawá/ y
ſtatuta: w Niebieſkiey kráinie to práwo y ten dekret ieſt,
aby záwſze żyli nigdy nie vmieráli: bo iáko niepodobna
rzecz ieſt áby przy świetle Słonecznym ćiemnośći być
miały/ ábo żeby żelázo w ogniu trwáiace z przyrodzenia
ſwego źimne być miáło/ ták rzecz ieſt nie podobna/ áby
w Niebie przy Panu Bogu náſzym/ ktory ieſt źrzodłem
żywota/ ludźie z nim przemieſzkiwáiacy śmiertelnemi
być mieli. W drugiey kráinie na świećie/ záchowuie ſie
to prawo y ten dekret/ ábo ſtátut/ od Páwła świetego
obwolany. Statutum eſt hominibus ſemel mori.
Ad Hebr. 9. v. 27. Poſtánowiono ieſt na świećie ludźiom/ áby raz vmierali.
W trzećiey kráinie/ podźiemney Piekielney/ trzećie ſie
práwo okrutne nayduie/ ktore ták brzmieć może.
Statutum eſt hominibus ſemper mori, & ſem-
per guſtare mortem. To ieſt: W piekle poſtánowiono
ieſt ludźiom/ aby záwſze vmierali y záwſze śmierći ko-
ſztowáli. Skad rozumieć możemy że inſza ieſt rzecz raz
vmrzeć/ inſza vmieráć wiecznie/ inſza ieſt koſztowáć
śmierći do czaſu/ á razem ia połknać, y nigdy wiecey nie
koſztowáć, gdyż koſztowánie śmierći, nic innego nie ieſt
i dno doznanie/ czućie tych rzeczy/ ktore śmierćia ſmá-
kuia, y śmierćia pachna: bo kto koſztuie nie záwſze po-
łyka/ ale ná iezyku trzymáiac wyrzuca. Choroby tedy
fraſunki/ bole/ ćierpienia rozmayte, ſa iákoby przyſmá-
kami

kámi śmierći/ wſzyſcy chorob/ fráſunkow/ y kłopotow
doznawáia ále nie iednáko. Ludźie świeći/ Bogá ſie bo-
iacy/ w żywoćie pobożnym żyiacy/ do chwały wieczney
przeznáczeni/ ſmákuia tych przyſmákow śmierći/ nie
wiecznie ále do czáſu/ gdy przy śmierći ſwey, raz vmierá-
iac/ rázem śmierć z ſmákami ſwemi połykáia: Ludźie záś
niezbożni/ ná Bogá nie pámietáiacy/ w żywoćie roſpu-
ſtnym żyiacy/ do ogniá wiecznego/ iáko kakol z pſzenice
wybráni/ przeyrzeni/ poczawſzy tu vmieráć/ wiecznie
vmieráia/ poczawſzy tu śmierći w bolách/ chorobách/
nárzekaniach koſztowáć/ wiecznemi czáſy dáleko w
wśieſzych/ okrutnieyſzych/ boleśćiách/ koſztowáć tey
muſza: Koſztuia tedy śmierći y ludźie pobożni/ y ludźie
niezbożni/ y ludźie przeznaczeni do Chwały wieczney, y
ludźie przeyzrzeni do ognia wiecznego. Lecz nie z iednego
gárca. Ludźie ſpráwiedliwi z gárca doczeſnego/ ludźie
niezbożni z kotła wiecznego. Te dwá gárce/ abo dwa ko-
tły/ mamy w piſmie świetym/ pieknie wyrázone. Pier-
wſzy ludźi ſpráwiedliwych/ ieſt opiſány w czwartych
Xiegách Krolewſkich/ gdźie zá czáſow Elizeuſzá Proro-
ká/ gdy wielki głod był na źiemi/ á ſynowie Proroccy
mieſzkáli przy nim/ z ktorych ieden/ dla pożywienia
wźiawſzy garniec/ y nárwawſzy źielſká leśnego/ nazbyt
gorzkiego/ przyſtapiwſzy do ogniá warzył/ á potym
gdy ono źiele vwárzywſzy/ wyſtawił wſzytkim do poży-
wania: ſkoſztowawſzy ſynowie Proroccy/ dla okrutney
y nieznośney gorzkośći/ rozumieiac/ że iákiś iad/ ábo
trućizná wtym źielu być miáłá/ wołáli do Proroká mo-
wiac: Mors in olla vir Dei. To ieſt Smierć w
gárcu mężu dobry. á maż Boży/ wnet im one gorz- 4 Reg 4.
kość śmierći/ náſypawſzy troche maki w ſłodkość obro-
ćił/ że wiecey ná Proroka nie wołáli/ ále z ochota po-

trawy oney wszyscy pożywali. W podobnym temu garcu/ ludźie tu na świećie pobożni/ y do Chwały wieczney przeznáczeni/ gorzkich potraw śmierći kosztuią: Gdyż skoro przypádnie choroba/ bol iáki nieznośny/ rozumieiąc że iuż vmieráią nie raz wołáią/ ach niestetysz śmiertelna chorobá/ nie raz zákrzykną Mors in olla. to iest śmierć w tey chorobie, iednak skoro potrawę tę gorzką śmierć w tey chorobie, iednak skoro potrawę tę gorzką przez śmierć połykáią/ iáko Elizeusz áby gorzkość z potráwy synow Prorockich zniosł/ mąki przymieszawszy słodką y wdźięczną vczynił; ták miły Pan Bog duszom w kásce swoiey schodzącym/ gorzkość śmierći ich/ przymieszawszy mąki wieczney Chwały/ widzenia twarzy swey błogosławioney/ w słodkość wiekuistą odmienia. Drugi gárniec ábo drugi kośieł/ iest ludzi niezbożnych ná wieczny ogień przeyrzánych/ w ktorym oni wiecznemi czásy gorzkośći śmierći kosztuią. Ten iest gárniec nieszczęsny/ ktory nigdy żadney słodkośći nie przyimuie ten iest z ktorego gdy raz kto gorzkośći zákuśi/ wiecznemi czásy/ twarz marszczyć a śiebie sámego przeklináć muśi. Opisány iest ten gárniec/ bárzo pieknie w proroctwie Ieremiaszá Proroká: Gdźie P. Bog mowi do Proroká temi słowy: Quid tu vides Ieremia? & dixi: ollã

Ieremiæ 1 v. 13. succensam ego video. Co się ták nászym ięzykiem wykłáda Co ty widźisz Ieremiaszu? y odpowiedźiał: Gárniec ábo kośieł podpalony ia widzę. Tenći iest Chrześćiánie moi nieszczęsny á nader okrutny kośieł/ abo gárniec/ ktory zápalczywośćią/ y ogniem gniewu wiecznego Bogá záwsze się podpala. W tym strasliwym kotle/ wráią wszyscy Anyołowie pyszni z niebá strąceni: w tym Xiążętá/ Monárchowie/ Krolowie ziemscy/ ktorzy Bogá nieználi/ z Koronámi/ Sceptrámi/ Buławámi swemi lámentuią: w tym oni Daryuszowie/ Alexándrowie/ Aniba-

Anibálowie/ bogáći Kresusowie/ y wszyscy świátá tego roskosznicy/ ná dźień ktorego się rodźili/ ná roskoszy ktore ich záwodźiły/ żáłośnie/ obfitemi łzámi ogień zálewaiąc, á zálać go niemogąc/ płáczą y nárzekáią/ w tym przewrotni y źli Kátholicy/ niewierni y nieupámiętáli wszyscy Heretycy/ Bogá ktory ich stworzył/ Rodźice ktorzy ich rodźili/ Źiemię ktora ich nośiłá bez odpoczynku przeklináią. O by się nam ták godźiło z dopusczenia Bożego do tego kotłá okrutnego przystąpiwszy záwołáć/ ná Krole Monárchy świátá tego potępione/ wynurzćie się Krolowie, Monárchowie, nieszczęśni roskosznicy świátá tego pokażćie głowy wásze z tego kotłá nieszczęsnego gdźie są korony wásze/ złotem y kámieńmi drogiemi świecące gdźie Sceptrá hárdem y spániáłym sercem roskázuiące? gdźie zwyćięstwá y tryumphy Krolewskie? gdźie wyniosłe y ozdobne Máiestaty Cesárskie? gdźie Bułáwy świetne Hetmáńskie? gdźie Krzesła przezacne Senátorskie? A ch iákoby záłosnym głosem á prawie Lwim rykiem wszyscy krzyknęli Biadá/ biadá nam/ że nam te śiatki y śidłá nieszczęsne wspominaćie ktoremi nas obłudny świát połowiwszy/ a prawie vplątawszy/ do tego okrutnego kotłá wrzućił/ ták że wszytkie roskoszy iáko ćień przemiiáiący/ y łodká po wodźie płynąca/ przeminęły. Pámiętáićież grzesznicy świátá tego ná ten strászliwy kośieł/ á pewnie grzeszyć przestániećie Lękayćie się Monárchowie/ Krolowie, Xiążętá y Wielmożni Pánowie świátá tego/ tákowego kotłá/ ktorzy mnieyszemi pogárdzaćie/ krzywdámi ich obćiążaćie/ niewinne y vbogie ludźie/ łupiestwem y zdźierstwem swym w vbostwo wpráwuiećie. Quia potentes potenter tormenta sustinebunt. Abowiem możni/ wielmożni/ potężni/ Pánowie/ możne/ wielmożne/ potężne/ męki ćierpieć będą. Ten tedy iest okru-

okrutny/ á nieſłychána gorzkośćia/nápełniony gárniec ábo kociel/z ktorego iákom wyżey námienył/ potepieni nigdy nie vmieráiac/wiecznemi czáſy przyſmákow śmierći koſztuia. O tych mowi Dawid świety. Sicut oues
ſal 48. in inferno poſiti ſunt, mors depaſcet eos, Jáko
v. 15. owce práwi w piekle położeni ſa, śmierć ſie imi páść bedźie. Jákoby chćiał rzec Prorok świety; nieſpráwiedliwi ſa ták w piekle położeni/ iáko trawá ktora ſie owcá páśie/bo choćiaż one owcá gryźie y vſtáwicznie zrywa/iednák trawá odráſtáiac/ cáła zoſtáie áby znowu ſpáſzona byłá. Ták śmierć/ w piekle ludźie potepione vſtawicznie gryźie/ iednák że oni nie vmieráia/ ále znowu do gryźienia wiecznego/ zupełnemi zoſtáia. Tu iuż zrozumieć możemy trudność w propoſitiey kazánia tego zádána: iż ludźie w Bogá prawdźiwa wiára wierzacy/ y słowá iego záchowniacy/ ácz vmieráia/ y śmierći koſztuia do czáſu/ ále áni vmieráia/ ani koſztuia śmierći ná wieki. Gdyż tákowa śmierć ludźiom tylko niewiernym y słow Páńſkich niezáchowuiacym ieſt przyzwoita. Tá tedy przezacna Páni/Mátka vbogich wſzytkich, choćiaż vmarła raz/wiecznie iednák dla wiáry prawdźiwey y záchowánia słow ſyná Bożego żyć bedźie/ choćiaż ſkoſztowáłá raz gorzkośći śmierći/ ona iednák gorzkość zá łáſka Zbáwićiela náſzego, z przymieſzánia chwały wiecznego widzenia twarzy Boſkiey (iáko ſie mocno ſpodźiewamy) w słodkość ſie iey wieczna obroćiła. Zápádło to iáſne słońce z świetnemi promieńmi ſwemi pod ćiemne łochy śmierći. Jednák nie dla tego áby świátło ſwoie vtraćić miało/ ále dla tego áby inſze niebieſkie kráie świátłem cnot ſwoich oświecáło.

CZESC

GZESC WTORA.

TV ſie nam przydźie iuż przypatrzyć/ iáko żywot/ ábo bieg żywota ludzkiego/ podobieńſtwo ma wielkie do biegu Słońcá tego niebieſkiego, do czego nam okázyia podał Medrzec w słowiech/ktoreſmy zá Theme kazánia tego wźieli/ gdy mowi: Jáko słońce wſchodzace świátu ná wyſokośćiách Boſkich/ ták oſobá niewiáſty dobrey/ świetey/ y pobożney/ ná ozdobe domu iey.

W biegu słonecznym dwoiakie ſkutki widziemy/ Jedne ktore doſkonáłość w biegu żywota ludzkiego znácza. Drugie ktore śiła niedoſkonáłośći pokazuia. Znáki doſkonáłośći ſa te. Naprzod że oświeca twarz wſzytkiey źiemi/ one ożywiaiac/ y w ſkutkach ſwych wzmacniaiac. Tak y ludźie w biegu żywotá ſwego/ á zwłaſzczá wielkich Domow y Familiy, ſwemi zacnemi poſtepkami/ wyſokiemi cnotámi/ tak od Boga wlanemi/ iako od natury podánemi/ oyczyżne ſwoie oświecáia/ wzmacniaia/ y sławnie świetna/ Rzeczpoſpolita/ poſtronnym Páńſtwom vkázuia. Druga że słońce/ we wnetrznośćiach źiemſkich/ rodźi złoto á na inſzych mieyſcach perły/kámienie drogie Ludźie też zacni/ wyſokiego vrodzenia droższe nád złoto/ perły/ y kámienie drogie/ vczynki y poſtánki Páńſkie/ z śiebie wydáiac z oyczyżne miła y dom Fámiliy ſwey/ świetniey nad złoto/ wſzytkim ktorzy ſie im przypatruia/ oświecáia. Trzećia naoſtatek/ iako słońce świátłem ſwym pokázuie wſzytkim ná świećie żyiacym/ droge iako kedy poſtepowáć máia: Tak ludźie wielcy rozmaytemi cnotami, iákoby świetnemi promieńmi/ rozmaytym ludźiom/ droge do rozmáytych ſpraw, y

poſtepkow

poſtepkow pokázuia. Krolowie y Monárchowie zacni: Krolow iáko poſtepowáć/ y poważność Páńſka zachowáć maia/ nauczćia: Hetmanowie wielkiego ſerca/ y ſpaniáłego Animuſzu/ iáko drudzy náſtepce ich meżnie/ y nielekliwym ſercem/ przećiwko nieprzyiaćiołom poſtepowáć/ Woyſka porzadnie ßykowáć/ nieprzyiaćielſkie ßtuki y ſtrátagemata/ madrze vpatrowáć maia/ pieknie w ſpráwach y poſtepkach ſwych doſkonale pokázuia.

Ludźie ná oſtatek świeći/ ktorzy pobożnie ten bieg żywotá ſwego/ z pozyſkániem zbáwienia dußy ſwey/ odprawili/ boiáźnia Boża/ pobożnośćia/ y świątobliwośćia żywotá/ iáko świetnemi promieńmi/ droge nam w biegu żywotá naßego/ abyſmy torem y ſladem ſpraw ich chodząc/ do tegoż kreſu y terminu/ do ktorego oni ſcześliwie przyćiagneli/ przyść mogli oświecáia. To o ſobie świádczy ono naywyżße y naprawdźiwße/ á wßytkim innym słońcom świátła dodaiace Słońce nadrożßy Zbáwićiel naß gdy mowi. Qui ſequitur me non ambulat in tenebris, ſed habebit lumen vitæ. To ieſt ktory idźie zá mna nie chodźi w ćiemnośćiach/ ále bedźie miał świátłość żywotá.

Ioan. 8. v. 12.

Choćiaß tedy bieg słoneczny/ śiłá ma ſkutkow po ktorych śie doſkonałość/ biegu żywota naßego pokázuie. Náyduia śie iednak drugie ſkutki/ w ktorych śie wielka niedoſkonałość/ w tymże biegu bárzo wyráźnie Conterfetuie: Pierwßy ſkutek niedoſkonáłośći/ w biegu słonecznym widźiemy/ że zda śie dla biegu ſwe[go]/ iakoby nigdy nie miało mieyſcá właſnego y vſpokoienia ſwego ale w vſtáwicznych obrotách/ y biegách iſtote ſwoie zachowuie. A vſpokoienie y otrzymánie w pokoiu mieyſca właſnego/ ieſt w rzeczách náturálnych abo przyrodzonych wielkie iakieś ſcześćie y doſkonałość przednieyßa: Co widźie

my

nie tylko w rzeczach żyiacych/ ale też y żywotá w ſobie nie maiacych: bo w rzeczach żyiacych widźiemy że ryby mieyſcá właſne vſpokoienia w wodźie maia/ bydleta niektore y zwierzeta na źiemi/ ptaſtwo ná powietrzu Miedzy nie żywemi zaś źiemia ná powietrzu nie wytrwa ale ćieżkośćia ſwa do inney źiemie ćiagnie. Powietrze pod woda śie nie otrzyma/ ale gwałtem przez wode/ iako doświadczeniem codźiennym widźiemy/ do mieyſca śie ſwego dobywa. Ogień ktory tu na źiemi mamy/ nigdy na mieyſcu tym podpowietrznym/ ſpokoynie nie trwa/ ażby do mieyſca ſwego właſnego przyßedł/ a iż tego tu mieć nie może/ długo śie śilac nature ſwoie traćić/ y w powietrze to poſpolite przemieniać śie muśi. Bieg słoneczny/ vſpokoienia tego (ktore ieſt w rzecách przyrodzonych iakoſmy iuż pokazali iakaś doſkonałośćia) mieć nigdy nie może, ale ieſt zawße w vſtawicznych obrotách, ktore śie nigdy vſpokoieniē żadnym nie kończa. Tak właſnie bieg żywotá ludzkiego/ te ma w ſobie wielka niedoſkonałość/ że poki tu na świećie ieſt/ vſtawicznym biegiem zawße nic innego nie ieſt/ iedno vmieranie/ y ſkonanie vſtawiczne. Ludźie poſpolićie trzy terminy/ abo trzy punkta żywota ludzkiego ſtanowia. Pierwßy zowia vrodzeniem na świat/ Drugi żyćiem na świećie/ w ktorym człowiek/ zda śie być w pokoiu/ że żyiac zażywa świata/ y pokoiu iego Trzeći nazywaia śmierćia/ w ktorem śie kończy bieg żywota ludzkiego. Jednak ieżeli prawdźiwie/ y iaſnym okiem/ weyrzemy w żywot naß/ nie naydźiemy/ iedno dwa punkty y dwá te terminy; rodźić śie/ á vmierać ſrzedniego punktu/ ktory ludźie poſpolićie nazywaia żyćiem, prawdźiwie nie maß/ nieprawdźiwie y tylko według poięćia/ á opiniey ludzkiey, zda śie być żyćiem/a ono żyćie nie ieſt/ iedno vſtawiczne

E

ſkona.

ſkonánie vmierániey; Bo śmierć nic innego nie ieſt/ iedno vſtánie żyćia w pewnym czáśie: á my záwße przeſtáiemy pewnego czáſu żyć/ ták wiele lat/ ták wiele mieśięcy/ ták wiele dni/ ták wiele godźin/ przeßło ktorycheſmy żyli; á iuż temu czáſu żyć nie będźiemy: ile punktow czáſu tey godźiny/ ktoreyeſmy kázánie to zaczęli/ tyleſmy rázy dźiśia vmieráli/ ia kazac wy kázánia ſłucháiąc/ wßytkoſmy vmieráli/ y konáli/ y teraz miedzy innemi ſpráwámi toż czyniemy/ że konamy/ vmieramy/ im dáley żyiemy/ tym bliżey ſie do śmierći oſtátniey przybliżamy. Co ieſzcze ſie lepiey vtwierdza/ z biegu vſtáwicznego Słonecznego/ káżdy ábowiem dźień/ ná trzy częśći dźielemy: Ná poránek/ południe/ y wieczor. Poránkiem zowiemy gdy Słońce wſchodźi ná pośrzodek nieba/ y ná mieyſce tákowe/ nád ktore wyżßey być tego dniá nie może. Południe/ gdy to naywyżße mieyſce przechodźi Wieczor gdy z tego mieyſcá wyſokiego ſchodząc/ do záśćia ſwego przyſtępuie. A przećie we wßytkich tych częśćiách biegu dźiennego/ y punktách iego/ naydúią to y nauczáią mędrzy Mátemátykowie; że záwße Słońce w iedney kráinie wſchodźi/ w drugiey záchodźi. Ták włáſnie/ y bieg żywotá ludzkiego/ ná trzy częśći ſię dźielić może. Młode látá ſą/ iáko miły y wdźięczny czas poránny. Doyrzałe męſkie y státeczne iáko doyrzáły czás dźienny w południe. Starość y ßedźiwość/ ku śmierći ſię ſkłániáiąca/ iáko wieczor Słońce do záśćia prowádzący: Jednák człowiek iáko Słońce włáſnie/ przez te wßytkie látá/ záwße zda ſię wſchodźić/ zaczynáć żyć/ á zárázem w tymże punkćie/ zachodźi ábo vmiera: iedney godźinie poczynáiąc żyć/ drugiey vmieráć muśi. Skąd znáć że żywot ludzki nic innego nie ieſt/ iedno vſtáwiczna śmierć/ y vſtáwiczne ſkonánie. Rzecze mi kto kolwiek; Jeżeli ten żywot naß/ nic innego nie ieſt/ iedno vſtáwiczna śmierć/ co

záprzy-

zá przyczyná/ że ludźie żyią/ iákby śmierći nie było/ ták ſobie poſtępuią/ nie iáko ći/ ktorzy konáią ále iáko ći/ ktorzy ſkonánie ſwoie/ ná dáleki czás odkłádáią? Jákoby ten człowiek/ náder ßálony/ y bezrozumny/ być muśiał/ ktoryby ſie czuiąc że iuż kona/ á śmierć ſie tuż przybliża/ á on iednák kazałby ſobie w muzykę gráć dobrey myśli/ y táńcow zażywáć/ o śmierć nádchodzącą bynamniey niedbáć: prawdźiwieby tákowego/ iákom wyżey rzekł: zá człowieká głupiego/ y ßalonego wßyſcy mieć muśieli? To ßaleńſtwo/ widźiemy wßyſcy bydź ná wßytkim świećie: bo choćiaż ten żywot náß/ iákoſmy iuż pokazáli/ ieſt vſtáwiczna śmierćią y ſkonániem; iednák ludźie tey śmierći/ ani znáią/ ani czuią/ ani ſie iey lękáią. W weſołym ſercu y w dobrych dniách/ á w roſkoßách świátá tego/ czáſu żywota tego záżywáią. Tákowego iednák głupſtwá/ y ßaleńſtwá/ dwie przyczynie dáć mogę. Pierwßa może ſie wźiąć/ z Ariſtotelesá przednieyßego Philozophá/ ktory o zmyſłách duße náßey piſząc/ dáie iednę táką powßechną naukę. Sẽſibile ſupra ſẽſum poſitum, non facit ſenſationem. To ná Polſki ięzyk ták wyłożyć możemy; Rzecz tákowa/ ktora ku poięćiu zmyſłom ludzkim ieſt podána/ ieżeli będźie/ ná ſámy zmyſł przyłożona/ y przytłaczona od zmyſłu onego/ poięta być nie może; Dla zrozumienia tey nauki/ dáie táki przykład. Gdy rękę naſzę ſtawiemy/ przed zmyſłem oczu náßych/ widźiemy ią dobrze/ iáka ieſt/ chędoga czyli plugáwa/ biała czyli czarna/ ale ſkoro też rękę/ ná źrzenice ſáme oczu náßych/ gdźie ieſt zmyſł widzenia/ przyłożemy/ y przytłaczymy/ więcey tey ręki náßey/ choćiaż bliżßa ieſt oczu náßych/ widźieć nie możemy. Ták właſnie śmierć poki ná nię pátrzemy zdaleká ná oſobie inßey dopiero ią znamy/ y oney ſie choćiaż cudzey lękamy/ ale

ſwoiey

ſwoiey ktora wnas vſtawicznie mießka/ że nie ieſt oddalona od nas/ ale w nas ſie ſamych zawiera/ y w ćiele naßym, robotkę ſwoię/ vſtawicznie nam lat vkracáiąc/ odprawnie: Dla tego choćiaż vſtawicznie vmieramy/ y konamy/ śmierći z ćiałem naßym złączoney/ y w nim ſkrytey/ widźieć nie możemi. Drugą przyczynę mogę dać taką: Wźiawßy fundament iey z dźieiow Krola Salomoná: O ktorym to niektorzy pißą/ że ná dworze ſwoim/ chował kilkunaſtu młodźieniaßkow/ y vrodą ślicznych/ y obyczaymi/ku Aſſiſtentiey Pańſkiey, y poſługom Krolewſkim/ wielce wyćwiczonych. Ktorzy zawße przed Maieſtatem Krolewſkim/ przy inney Aſsiſtentiey ludźi wielkich/ gotowi ku poſługom/ ſkinienia iego ſtawáli. Ci miedzy innym ſtroiem dworu takowego noſyli włoſy długie ná grzbiet zapußczone/ aż do paſa: Miedzy te włoſy ku więkßey ozdobie ich/ złotego prochu naſypowali/ że ſię włoſy one/ iak gwiazdeczkami ſubtelnemi złotem onym oświecáły. Tym vczynkiem choćiaż niechcąc pokazali ći Młodźieniaßkowie. Jako ten świat rzeczami lichemi/ nikczemnemi/ człowieká oßukiwa: iż pod czas rzeczy takowe ktoreby człowiekowi miały ſłużyć ku iego przeſtrodze/ vpokorzeniu/ y vpamiętaniu/ podaie mu świat/ na iego zgubę hardość/ pychę/ y zapamiętanie: Włoſy abowiem/ ktoremi Pan Bog y náturá, głowę człowieczą okrywa, coby ſ inego nam znáczyć y do czegoby nas napominać miały? iedno do tego ábyſmy ſię pamiętali być śmiertelnemi, á ludźie ich zażywaiąc ku ozdobie y ſtroiom ſwoim prywatnym zapominaią y Boga y kreſu oſtatniego ſwego. Włoſy to maią w ſobie/ że roſtąc z ćiała żywego/ ſame zmarłe zoſtaią: bo dußy w ſobie nie maią/ ani żyią/ y dlategoż ie P. Bog poſtanowił na głowie/ chcąc aby były na człowieku/ ia-

koby

koby chorągiewką śmierći: Co ſię y zobyczáiow náßych pokázuie/ bo gdy ábo bol/ abo choroba iáka/ abo fráſunek/ kłopot iáki niezmierny (tákie bowiem rzeczy ſą właſnemi zębámi śmierći) przypadnie/ wnet ſię zá włoſy vymuiemy/ pod czás one rwiemy/ y iákoby ſobie z tey chorągiewki śmierć przypominamy. Siłá tedy w żywoćie ludzkim ieſt tákich włoſów/ to ieſt takich przykładow/ ktore nam prozność tego świátá krotkie żyćie/ śmierć prętką y vſtáwiczną przypominaią. ale my tákie włoſy złotym prochem przeſypuiąc/ to ieſt roſkoßámi/ zábawami vćiechámi/ dobremi myślámi świata tego przemięßywáiąc zá tym złotem prochem/ oczy naße záwodźiemy/ á śmierći y pamiątki iey zápamiętywamy

Tu że czáſu kazania mego/ przed tym niżelim przyßedł do Zodyaku ſłonecznego/ wtorą właſność Słoneczną/ przedśięwźięćiu naßemu ſłużącą/ dla krotkośći czáſu opuśćić im muśiał; teraz onę przypiſáć mogę. Wtora tedy ieſt właſność ſłoneczna: że gdy Słońce zwieczora záchodźi/ iaſnem/ pogodnem/ á czerwonem Niebem/ y według ludzkiego mniemánia/ y według Ewángeliey/ znaczy ſię pogoda dnia przyßłego. Jeżeli też západa ſmętnemi obłokami pokryte niepogoda grozi. Co mowiemy o tym Słońcu niebieſkim, toć rozumieć o Słońcu żywym człowieku rozumnym możemy: bo kiedy takie Słońce rozumne/ cnotami wyſokiemi/ pobożnym żywotem czyſtym ſumnieniem, iak promieńmi świetnemi świecące pod ćień śmierći západa/ mocną nadźieię mamy/ że tákie Słońce táka duſza święta/ będźie miałá przyßły dźień żywota przyßłego/ nader pogodny/ ſczęśliwy/ Błogoſłáwiony/ wiecznemi vćiechámi/ w iaſnośći świętych Bożych, wiecznie świecący. Jeżeli też ktore nieſczęśliwe Słońce to ieſt nieſczęśliwa dußá/ záchodźi pod ten ćień śmierći ćie-

mnemi

mnemi obłokami/ sprosnemi grzechcmi/ plugáwym ży-
wotem/ bezecna herezya/ obtoczony/ mniemać ták mu-
śim/ że dźień przyszły/ oney nieszczesney tákowey duße/
wiecznie być muśi/ okrutnie nie pogodny/ wiátrámi sro-
giemi gniewu Bożego nápełniony/ wichrámi/ ktore ser-
ce niezbożney duße beda poruszáć/ zámieszány/ obłokami
niesłycháнymi/ z ktorych śiárćisty deßcz bedźie pádał/
záwichrzony: Vchoway nadroższy Jezu/ káżdego dobre-
go Katholiká/ káżdey twa świeta krwia odkupioney
duße/ tak nieszczesnegoześćia z tego mizernego świátá.

Ale przystapmy/ do vważenia Zodyaku słonecznego/
w ktorym iáko w zwierćiedle/ łáćniuchno bieg żywotá
náßego poznać bedźiem mogli. Gdźie dla prostßych trze-
bá w przod zrozumieć/ co to iest Zodyak/ aby nie tylko
ludźie vczeni/ ále też y prośći/ ktorzy sie tákiemi nauká-
mi nie báwili/ łácniey przedśiewźieta náuke poiać mo-
gli. Krotko tedy mowiac: Zodyak nic innego nie iest/
iedno drogá słoneczna/ po ktorey słońce przez cáły Rok
bieg swoy własny roczny odpráwuie/ y Rok w pewney
liczbie dni/ y godźin stánowi. Tá drogá/ tak iest okra-
gła iáko y niebo: ma też swoie pewna ßerokość/ o kto-
rey tu diskurowáć/ do przedśiewźiećia náßego nie nálezy.
W okragłośći ktora roßerza po wßytkim Niebie/ iest
podobna obreczy okragłey/ ßerokiey. Te tedy droge w
okragłośći swey dźiela ná dwanaśćie częśći rowne/ kto-
re częśći rozmaytemi imionami názywáia. Jako náprzy-
kład iedne názywáia Rakiem/ Druga Lwem/ Pánna/
Waga. etc. Nie dla tego áby tám te rzeczy/ ktore sie temi
imionmi znacza/ być miáły to iest/ aby tam miał być
Lew/ Rak/ Pánná/ ále dla rożnych skutkow Sło-
necznych/ ktore Słońce w kożdym mieyscu inakße sprá-
wuie. Rakiem názywamy mieysce iedno w tey drodze sło-
neczney

neczney/ w ktorym Słońce naywyższey bieży/ ták że wyż-
ßey iuż wniść nie może/ ále ná doł sie spusczáć muśi/ y
stad názwano to mieysce Rakiem: że iáko Rak opák zda
sie chodźić/ ták y słońce ktore postepowáło od poczatku
wiosny w zgore/ ná to mieysce (w ktore pospolićie około
dwudźiestego wtorego Czerwcá wchodźi) przyszedßy ná-
doł znowu opák iáko Rak zstepowáć poczyna. O koło
dwudźiestego zás czwartego Lipcá wstepuie/ ná doł/
idac w drugie mieysce/ ktore Lwem mianuiemy/ nie żeby
tam miał być iáki Lew/ badź żywy/ badź málowány/
ále ráczey dla podobieństwá nieiákiegoś. Bo iáko Lew
miedzy innemi zwierzety iest śilnieyßy/ y mocnieyßy/ ták
y słońce skoro w ten znák wnidźie/ pokázuie wiekßa moc
swoie, nizeli w inßych znákách/ poteżniey palac y mocniey
wßytkie rzeczy ná źiemi zágrzewáiac. Názywamy iedno
mieysce Waga/ dla dwu podobno przyczyn. Pierwßa że
tám sie stáie porownánie dniá z noca/ y iákoby sie dźień
z noca waży. Druga że ná ten czás oracz y gospodarz do-
bry/ waży vżytki y zárobki swoie/ iako wiele záśiał/ á
iako wiele vżał y do gumná swego zwoźił. Ták własnie
o innych wßytkich znákách/ tey drogi słoneczney/ ktorych
iest wßytkich dwánaśćie/ rozumieć mamy: że nie dla tego
rozmáytemi imionmi/ rzeczy rozmaytych sie názywáia/
áby tám (iákom iuż wyżßey námienił) miáły być ná tym
Zodyaku to iest drodze słoneczney same rzeczy/ ktore sie
przez te názwiská znácza/ ále ráczey że według tych na-
zwisk y rzeczy/ sa podobne operacie y skutki słoneczne.

Jeżeli tedy chcemy/ bieg żywotá ludzkiego/ z biegiem
słonecznym: ktore ono ná swym Zodyaku/ ábo drodze
swey/ przechodzac tych dwánaśćie znakow ábo tych dwa-
naśćie mieysc/ odpráwuie stosowáć/ barzo wielkie podo-
bieństwo obu biegow/ ták słonecznego/ iáko żywotá
ludzkiego naydźiemy.
W Zo-

W Zodyaku ábo drodze Sloneczney/ acz iest dwánaście znákow/ lub to mieysc/ drogi słoneczney/ iednak miedzy innemi znakámi, sa cztery mieyscá/ ábo cztery znáki/ ktore rok dźiela ná cztery cześći iego: we dwu znákach Słońce sie prześila/ w Kozorosću w ktory wstepuie pospolićie dwudźiestego wtorego Grudniá/ gdźie sie prześila w biegu/ zstepuiac ná doł: bo skoro do tego mieyscá/ ktore Kozoroscem zowiemy/ biegiem swym doroczným przydźie/ iuż niżey postepowáć nie może/ ale zarazem záczyna do wyższych mieysc pomaluczku sie podnośić. W Raku zaś prześila bieg swoy ktorym wzgure postepuie: bo skoro na to mieysce/ktore Rakiem zowiemy przydźie iuż wyższey postepowáć nie może/ ále ná doł spadać muśi. We dwuch zá sie znákach/ dwoie sie stáie porownánie/ dnia z noca/ w iednym znaku ktory Skopem zowiemy/bywa porownanie dnia z noca na Wiosne. W drugim ktore Waga mianuiemy/ staie sie też porownánie dnia z noca na Jeśień. Atak w Kozorosću w ktorym Słońce nanižey iest/ zaczyna sie Zima/ w Skopie gdźie sie dźień z noca rowna/ záczyna sie Wiosna w Raku w ktorym Słońce naywyższey bieży/ poczatek swoy bierze Lato. W Wadze gdźie sie dźień z noca waży poczatek swoy ma Jeśień.

Weyrzawszy tedy w bieg żywota ludzkiego/ naydujemy iakieś dźiwne podobieństwo w rozdźieleniu y biegu żywotá iego. Bo iako słońce zaczyna doskonałośći biegu nabywáć w Kozorosću, gdźie iest naniższe mieysce iego Tak człowiek vrodźiwszy sie na świat/ według świadectwá

Iop. 1. v. 22. Jopa świetego ktory mowi: **Nágim wyszedł z żywotá mátki moiey.** Rodźi sie mowie każdy y zaczyna bieg swoy w naniższym mieyscu nagośći y vbostwá, z ktorego wstepnie pomaluczku do inszych wyższych znákow/ do

do Wodnika/ Ryb y Skopu śilnieyszego. W Wodniku vczy sie pierwszey pieśni ludzkiey śpiewáć/rzewnie często dźiećinnym głosem płákáć/ w Rybách roskosznie powodźie pływaiacych/ pieszczonych/ dźiećinnych/ roskoszy záżywáć/ w śilnieyszym zaśie Skopie/ gdźie słońce śił wiekszych nábywa/y porownanie czyniac/nocy ze dniem, á dnia z noca/ wstepuiac w śilnieyszego Byká/ w poteżnieysze Bliźnietá/w mocy y śile wiekszey sie stánowi. Ták y człowiek/w Zodyáku abo w biegu żyćia swego/ zarzućiwszy ćiemnośći zabaw dźiećinnych/ á ku wiekszey świátłośći/ to iest dowćipowi/ rozsadkowi/ rozumowi/ postepuiac/ pewny stan żyćia swego/ ábo duchownym/ abo świeckiem/ ábo żołnierzem/ abo gospodarzem zostáiac/ sobie obiera: Záczym przećie długoli krotkoli żyiac w Byku śilnieyszym mocy nábywáiac, w poteżnieyszych Bliźnietách/ w lećiech dálszych y stárszych postepuiac/ przychodźi do Ráká/ to iest do naywyższego mieyscá wieku y lat swoich, gdźie iuż wyżey w lećiech wiecey niepostepuie ále raczey ku skończeniu żywota swego zstepowáć zaczyna. Bo to mieysce naywyższe w Zodyaku/ abo drodze słoneczney/ dwie rzeczy ma/ ktore sie też w Zodyaku ábo drodze żywotá ludzkiego/ náyduia/ doskonáłość/ y niedoskonáłość/doskonałość z tey miáry znáczyć sie muśi/ że iest mieysce naywyższe/ ták biegu słonecznego/iák biegu żywota ludzkiego. Gdyż iako Słońce wyższey postepowáć w swym biegu/ nad támto mieysce nie może/ ták y człowiek nád latá meskie/doyźrzáłe wyższych lat/ ktoreby miáły pomnażáć moc/ śiłe/ y wzrost iego/ mieć nie może. Niedoskonáłość záśie w tym sie mieyscu z názwiská samego pokázuie/ że ie Rákiem názywamy/ ktory opácznym śćiem swoim/ wielka niedoskonáłość znáczy/ gdyż Słońce w Zodyaku swoim/ skoro do tego

go mieyſca ſwego naywyżßego przydźie/ zarázem na doł
iákoby wſpak zſtepowáć muśi. Tak y człowiek ſkoro do
wyſokich mieſkich śrzedniego wieku ſwego lat/ przyſtapi
zarazem opák na doł do lat ſtárośći/ y ßeb źiwośći zſtepo
wać muśi. Tu w tym mieyſcu namileyßy moi/ przyznać
to muße/ że ſie nayduie wielka rożnicá/ biegu Zodyaku
ábo drogi żywota ludzkiego/ od biegu Zodyaku ſłone-
cznego. Bo ſłońce w drodze biegu ſwego/ z Raka wſte-
puie do mieyſcá ktore zowia Lwem/ potym do Panny do
Wagi/ do Niedzwiadká niepogodnego/ y przykrym źi-
mnem/ iak zebámi gryżacego/ na oſtátku do Strzelcá/
śniegiem niepogodnym y ſrzonem, ſtrzelaiacego. Zodyak
záś abo droga biegu żywota ludzkiego/ inßy porzadek
w tych znakach, y nader ſtraßliwa káżdemu człowiekowi
diſpoſicia ma: bo zaraz pokazuie ſie droga do ſtraßliwey
Wagi/ ktora nad ſoba ma Panne y Lwa, pod ſoba Nie-
dzwiadka áż do piekielnego dna gryżacego/ ſtrzelca do
ſerc ludźi nieſczeſnych y przekletych ſtrzelaiacego. Tać
ieſt námileyßy Chrześćianie moi ſtraßliwa/ y nader okru
tna Waga śmierći/ do ktorey ſie nedzny bieg żywota
ludzkiego kończyć muśi/ ta ieſt do ktorey ſie wßyſcy lu-
dźie wßelkich ſtánow máli/ wielcy/ vbodzy bogaći/
przeklećí/ y święći/ ſcześliwi y nieſcześliwi/ doſtawać
muſza: do niey ſie doſtaia ludźie podli vbodzy/ w niſkim
Kożorożcu śiedzacy: do niey ſie zbiegaia z mokrego Wo-
dnika/ badź dla nieſcześćia iákiegożkolwiek/ badź dla
grzechow y ſprawiedliwośći Bożey/ ludźie płaczacy:
Do niey roſkoßnicy świata, z Rybami w roſkoßach tego
świáta pływaiacy: Do niey mocni, poteżni/ wielcy Se-
natorowie/ świata tego w Skopie śilnym/ w Byku mo-
cnieyßym/ w Bliżnietach poteżnieyßych/ ſława godno-
śćiami świata tego obfituiacy: Do niey naywyżßy świá
ta

ta tego/ Monarchowie/ Ceſarzowie/ Krolowie/ Ty-
rannowie/ Sceptrami/ Koronami/ iak Słońce światu
temu świecace: á zgoła nie maß żadnego tak ſcześliwego
ſtanu y powołánia/ żywota ludzkiego/ ktoryby tak ſcze-
śliwy był/ aby ſie do tey ſtraßliwey Wagi niedoſtał.
Naywyżßy/ nádoſkonalßy/ naświatobliwßy/ był on
wielki Monarcha ſyn Boży/ ktory bedac ſynem Bożym
a przyiawßy Nature/ y tytuł/ Synowſtwa ludzkiego/
przyiał też zarazem/ y prawo Syna człowieczego/ gdy
dla zbawienia naßego/ wſtapiwßy na te Wage śmierći
ze wßytkiemi ſwemi záſługami/ poſłußeńſtwem/ vbo-
ſtwem/ poſty/ modlitwami/ vſtawicznym czućiem/
przelaniem krwie/ przy mece y śmierći ſwoiey ſromotney
grzechy naße ćieżße nad ołow/ ktore nas do piekła ćia-
gnely/ przeważył/ y nas wzgore poćiagnawßy z ſynow
śmierći/ y wiecznego potepienia/ ſyny żywota/ y wie-
cznego zbawienia vczynił. Abyſmy iednak ſrogość tey
Wagi/ przy ſkończeniu żywota naßego/ tym lepiey po-
rozumieć mogli; muße tu powtorzyć to/ com iuż wyżey
był powiedźiał: to ieſt dla czego to mieyſce Zodyaku ábo
drogi ſłoneczney/ nazwano Waga. Takiem tedy zdami
ſie wyżey dwie dał przyczynie. Pierwßa/ że ſkoro ná to
mieyſce przydźie Słońce/ Jeśień zaczynaiac/ y dźień z
noca rownáiac/ tak ſie zda/ iákoby ſie noc ze dniem/ na
wagach ważyła/ y w rownych ßalach ſtała. Druga/ że
na ten czas/ oracz y goſpodarz dobry/ iákoby ná ßalach
waży/ vżytki vrodzaiu ſwego; rozważa ſobie iako wiele
zaśiał/ pracował/ a iako wiele vżał/ y do gumna wpro-
wadźił/ iako ſie mu praca/ y kłopoty iego nagrodźiły.
Takać bedźie ſpráwá ſtraßliwa/ w tych Wagach okru-
tnych śmierći naßey. Tam beda ważyć/ noc ze dniem/
człowieka złego y dobrego/ ćiemnośći z światłośćia/

vczynki

vczynki złe y vczynki dobre. Ná tey wadze Chrześćiá-
nie moi/ on wieczny ktory odpoczątku wiecznośći/ bez
początku/ wyſzedł śiać naśienie ſwoie/ goſpodarz/ be-
dźie chćiał ważyć vżytki/ zárobku/ záśiania y żniwá ſwe-
go. Tam położy ná iedney ſzali vtraty y nakłady ſwoie/
położy one dźiwne zewnętrzne powołánia/ y oświecenia
rozumu náſzego/ położy piſmo y Proroki/ Apoſtoły/ y
nauczyćiele. Zátym położy y on nie oſzácowány koſzt/
y kleynot namilſzego Syná ſwoiego/ Zbawićiela náſzego
ze wſzytkiemi pracámi/ y zaſługami iego. Naoſtátek po-
łoży wſzytkę krew iego nadrożſzą/ ze wſzytkich członkow
obfićie wylaną/ śmierć iego okrutną y ſrowotną/ Sákrá-
mentá od niego poſtanowione. Na drugiey ſzali/ położy
ſámego ſzczegulneo człowieka z ſpráwami/ y vczynkami
iego. O iákie tam będzie ſerce twoie grzeszniku nieſczęſny?
á za nie krzykniesz do gor y pagorkow áby ćię od oblicza
ták zágniewanego goſpodarza zákryły? Lękayćie ſię
nieſczęſni roſkoſznicy świátá tego/ tey ſrogiey Wagi/ w
ręku goſpodarza Niebieſkiego. Boyćie ſię Monarchowie
Potentatowie/ Krolowie/ Xiążętá/ Tyranowie/ tey
ſrogiey ręki/ naywyżſzego Monarchy/ ktory tę okrutną
Wagę/ w ſprawiedliwey ręce ſwoiey trzymaiąc/ grozi
wſzytkiemu świátu/ obiecuiąc nie błoto ważyć/ ale złoto.
Iuſtitias iudicabo. Spráwiedliwośći/ dobre vczynki
będę ſądźił. Zważą tam powinnośći/ y śluby Zakonne/
czućia y pilnośći o koło owiec Chryſtuſowych Plebáńſkie
Laſki y Kurwátury w nawyżſzych obmyśłach o koło do-
bra Kośćielnego Paſterſkie. Siłá ieſt złotá/ dobrych y
według ſercá Bożego vrzędow/ w ſtanie świeckiem/ iá-
ko ſą przyśięgi ſądowe/ godnośći Senatorſkie/ Bułá-
wy Hetmáńſkie/ Sceptrá y rządy Krolewſkie. wſzytkie
te powinnośći y ſtany/ iák prawdźiwe y ſczere złoto/ w
Kośćiele Bożym/ y Rzeczypoſpolitey/ świecą/ (ále

ále gdy ná tę Wagę włożą przyśięgi Deputatow/ y in-
nych Sędźiow/ *ſententiæ* y rady Senatorſkie/ prace y
ſpráwiedliwośći Hetmáńſkie/ Sceptrá y rządy Páńſkie
tá mowię Wagá pokaże/ co złoto/ á co tylko świecące
nie prawdźiwym świátkiem błoto. Pokazáno było/ ie-
dnemu Krolowi potężnemu/ á wielkiemu roſkoſznikowi
świátá tego/ onemu Báltházárowi/ tę okrutną Wagę,
ná ktorey go iuż było niewidomie/ y niewiadomie zważo-
no: gdy on koſztowny/ á nader doſtatni bankiet/ dla
wſzytkich Senatorow ſwoich ſprawował: gdźie oprocz
koſztownych pułmiſkow/ potraw y nápoiow/ nánieśio-
no było/ onego naczynia złotego/ ſrebrnego/ drogiemi
kleynotámi/ oprawnego/ ktore był Oćiec iego zabrał z
Kośćioła Bożego: Gdy pili wſzyſcy/ z onego naczynia
z Zonami/ Corkami/ Powinnemi ſwemi/ chwaląc Bogi
ſwoie złote/ ſrebrne/ miedźiane, y drzewiáne aliśći ręká
Boża ſtráſzliwa/ miedzy innemi słowy/ dekretu ſwego
Boſkiego piſze takie słowo/ *THECEL*, ktore wyłożył
Dániel ś. o tey ſtráſzliwey Wadze mowiąc: Appẽſus es
in ſtatera, & inuentus es Minus habens. To ieſt
záwieſzono ćię Krolu na ſzalach/ a naleźiono że mniey
maſz/ niżeli byś miał mieć. Na ten czás mowi Piſmo ś.
gdy vyrzał Krol tę Wagę y rękę ſtráſzliwą: Twarz
Krolewſka ſię zmieniła/ myśli właſne onego trapiły/
kolána od ſtrachu iedno o drugie ſię tłukły. Wypádáły
tam onym bankietnikom/ tyſzki z koſztownemi potráwa-
mi/ kieliſzki z ręku/ pułmiſki z ſtołá/ z weſela płácz/ z
bankietu głod/ z vćiechy wieczne ſercá vdręczenie; Tu
mi rzecze ktokolwiek/ co zá przyczyna że ſię tak tey Wa-
gi lękáć y ſtracháć mamy/ ponieważ iuż to rzecz pewna
że ſię do niey doſtaniemy. Temu ták odpowiedźieć mogę
Iż by ſtać przy tey wadze/ nie było bráku y rożnośći/
miey

mieysce/ na ktore śię ludźie po śmierći według osadzenia
iey dostáć maią/ nie byłoby żadney przyczyny/ dla cze-
goby śię ludźie przy śmierći swey/ mieli tákowey Wagi
lękáć: ále że (iakom wyżey namienył) tá Waga/ ma nad
sobą dwa znáki/ pod sobą drugie dwá/ słusznie lękáć śię
mamy poniewaz nie wiemy do ktorego nas osadzą/ ieżeli
do Lwá łágodnego/ czyli też Niedzwiadká zębámi ostre-
mi kąsaiącego. Nád sobą ta wagá ma Pánnę y Lwá przez
ktorego Lwá nie możem nic innego rozumieć/ iedno na-
drozszego Zbawićielá nászego/ wieczne niebieskie miesz-
kánie iego/ o tym Lwie pismo święte świadczy.
[A]pocal. 9 v. 8. Vicit Leo de tribu Iuda, Zwyćiężył Lew spoko
lenia Judy. To też nam potrzebá wiedźieć o tym zná-
ku słonecznym/ ktory Lwem miánuiemy/ że Mathema-
tykowie każdemu Planećie/ miedzy dwunastą znákow/
naznaczaią ieden znak/ ktory nazywáią domem przedniey-
szym/ nie dla tego/ aby tám w tych znákách iakie gmachy
y domy być miały/ ale raczey dla tego/ że gdźie ktory
Pláneta/ z natury swey/ w ktorym znaku/ większą moc
y siłę swą pokazuie. Ten znak nazywáią/ własnym do-
mem Planety takowego/ dla tego że w tym mieyscu/ ia-
koby w domu swoim więcey rządźi/ y śilnieysze skutki
spraw swoich pokázuie. Słońce tedy/ ktore iest naprze-
dnieyszym Planetą/ iż bieg swoy/ po wszytkich znakach
Niebieskich odpráwuiąc/ w żadnym znaku tak niegrzeie
ani pali/ y mocy vpalenia swego/ śilnieyszey nie pokazu-
ie/ iako w tym znaku/ ktory Lwem mianuiemy/ dla te-
go to mieysce Lwem nazywáia Mathemátykowie, domē
własnym słonecznym. Co mowiemy o tym Słońcu y Plá-
nećie przednieyszym/ Niebieskim/ to możem mowić/ o
Słońcu żywym y rozumnym/ o Planećie przednieyszym
świáta tego/ to iest/ o człowieku samym/ ktory iest Pa-
nem

nem postanowiony/ nád wszytkim stworzeniem ziem-
skim; bo ten choć przez rozmáyte znáki/ iákom iuż po-
kazał biegu żywotá swego bieży. Raz w szczęśćiu drugi
raz w nieszczęśćiu/ raz w dostátkách y roskoszach/ pod-
czás záśię w kálectwie y kłopotách/ nigdźiey nie może
mieć mieyscá/ gdźieby śię vćieszył y vspokoił/ y błogo-
sławieństwá á szczęśćia swego dostąpił/ tylko w sámym
Lwie/ to iest w Niebie gdźie on Lew Chrystus Zbáwićiel
nász kroluie. To iest mieysce własne iego/ to dom własny
szczęśćia y błogosławieństwá iego; ná to mieysce iest stwo-
rzony/ ná to mieysce iest odkupiony. Ale że przez grzech
dźiedźiczne práwo do tego mieysca vtráćił/ á tu ná świe-
ćie mieszkáiąc/ wprzod przez rátunek y podporę nadroz-
szey krwie/ y męki Zbáwićielá swego/ potym przez dobre
pobożne/ vczynki swoie/ ma tego práwá nábywáć. Dla
tego potrzebá áby stánął do tey Wagi strászliwey/ y tam
zważony/ y osadzony/ pokazał nabyte práwo swoie/ bo
ieżeli takie práwo nábyte będźie miał/ wstępuie do znáku
ktory znák Pánną miánuiemy/ ktory nie może nic innego
znáczyć/ iedno oświadczenie/ y pokazánie czystośći su-
mnienia abo duszy/ ktora ná mieysce tego Lwá przez
Wagę iest náznaczona: Bo nic zmázánego/ nie-
wnidźie do Krolestwá Niebieskiego. O tey pro-
bie/ z doświádczeniem czystośći duszy/ y oczyśćienia iey
przed tym niżeli do Lwá Niebieskiego wstąpi/ krotiu-
chno przypomina Paweł święty O niektorych zmárłych 1. Corint.
mowiąc: Saluus erit sic tamen quasi per ignem. Cap. 3.
Zbáwion będźie ták iednák iáko przez ogień: v. 15.
Zkąd znáć/ że w tym znáku słonecznym/ ktory Pánną
miánuiemy znáczyć śię może Czyśćiec w ktorym dusze
wiernych Bożych/ przy osadzeniu/ do Niebá náznáczo-
ne

ne/ abo dla máłych/ y niewielkich vpadkow/ ktore pie-
kłá nie záſługuia/ abo zá grzechy/ wprawdźieć iákoż-
kolwiek obżałowane/ ale pokuta niedoſtáteczna/ z zmaz
ſwoich zmyte/ ogniem ſię na tym mieyſcu czyſzcza/ y w
czyſtośći Pánieńſtwa niebieſkiego/ do przybytkow ſie-
iego/ y widzenia twarzy Boga naywyżſzego/ doſtáwáia.
O tym mieyſcu/ śiłáby ſię przyſzło tu mowić/ iednak opu-
ścić muſzę Częśćia dla tego/ żem iuż śiła rzeczy potrze-
bnieyſzych/ dla krotkośći czáſu/ opuśćić muśiał: Czę-
śćia też dla tego/ że iuż doſyć o tym mowiono/ kazano/
piſano/ drukowano/ á przedśię przećiwnicy Kośćiołá
Bożego/ by namniey z oczyśćieniem duſze ſwey/ nie prá-
gną iść do Niebá/ ále z plugáwym ſumnieniem wolą ſię
doſtáwáć do piekłá. Pośli bárzo ná onego grubego/ y
náder głupiego chłopa/ ktoremu perſuaduią/ aby ſię zmył
w łáżni Páńſkiey/ Krolewſkiey/ białey y chędogiey/ á on
by ſię iednák/ vporem ſwym napárł/ myć w łáżni ſwey
chłopſkiey/ pokopćiałey y ſadzámi poczerniałey/ gdźie
miáſto ſpędzenia brudu/ więkſzegoby plugáſtwá od ſadze
y pokopczenia nábył/ ták właśnie oni ſobie poſtępuią:
My im pokázuiemy dwie łáźnie piękne/ Páńſkie/ Kro-
lewſkie/ to ieſt pokutę ná tym świećie/ á Czyśćiec po-
świećie/ w ktorych ſię oni Krolewicowie/ Kroleſtwá
niebieſkiego ſynowie/ y dźiedźicowie/ z zmaz wſzelkich/
obmywſzy/ do Kroleſtwa Niebieſkiego wſtąpili/ a oni
te łáźnie Páńſkie opuśćiwſzy/ piekielną ſobie obieráią/
niechże tám w niey (chociaż im tego nie życzę) według
vpodobánia ſwego zoſtáią.

My ſię wroćmy do przedśięwźiętey materiey náſzey.
Zrozumiawſzy Chrześćiánie moi/ iako tá Wagá ma nád
ſobą/ miłe y wdźięczne znáki/ ábo mieyſcá do ktorych ſię
ludźie święći/ Bogá boiący/ po śmierći doſtáwáią:

Weyrze-

Weyrzemy też ná mieyſcá ſpodnie/ y niżſze/ do ktorych
ludźie niezbożni/ ná Bogá niepámiętáiący/ grzechámi y
złośćmi ſwemi/ z tey Wagi/ do wiecznych mąk przeyrze-
ni ſpadáią. Dwá tedy znáki ſtráſzliwe/ pod tą ſię Waga
pokázuią. Jeden názywáią Niedźwiadkiem/ o ktorym
mowi Piſmo święte. Vermis eorum non morietur. Eſa.
Robak ich okrutny/ Niedźwiadek gryzący ſumnienia v. 2
ich/ nigdy nie vmrze. Co to zá robak Chrześćiánie moi/
záwſze ſumnienie gryzący/ á nigdy nie vmieráiący! Zá-
prawdę nie będźie inny/ iedno ono vſtáwiczne gryźienie
w ſumnieniu/ gdźie nieſczęśliwy grzeſznik/ wiecznemi
czáſy/ ze wnętrznym żalem/ te słowá/ żáłoſnem ſercem/
powtarzáć muśi. Ach nieſtetyſz/ mogłem być łácniu-
chno zbáwiony/ á nie ieſtem. Ten Niedźwiadek trapi ſu-
mnienia nieſczęſnych Ludźi potępionych/ ten áż do dná pie-
kielnego wygryza ſerca ich. Drugi znák/ ábo raczey dru-
gie wieczne karánie/ ludźi potępionych/ názywáią Strzel-
cem/ A ten nie inſzy będźie/ iedno on Sędźia ſprawiedliwy
naywyżſzy: ktory ſtrzałámi oſtremi/ ſprawiedliwych
ſądow ſwoich/ Wiecznemi czáſy/ ſtrzela do ſercá nie-
ſzczęſnego grzeſzniká. O tym ſtrzelcu/ y ſtrzałách ie-
go/ świadczy Piſmo święte. Sagittæ potentis acu- Pſal. v.
tæ cum carbonibus deſolatorijs. Strzały po-
tężnego ſtrzelcá/ bárzo oſtre z węglámi ogni-
ſtemi á wſzytko wyniſzczáiącemi. O nieſczęſni
grzeſznicy y roſkoſznicy świátá tego/ ktorzyśćie ná tę Wa-
gę włożeni y do zguby wieczney przeważeni/ w ten doł
ſtráſzliwy wpádli/ gdźie robak wieczny ſumnienia wáſze
gryźie/ á Sędźia ſprawiedliwy ták ſtrzelec łuczny/ Wie-
cznemi czáſy oſtremi ſtrzałami/ ogniem ſrogim ſerce wá-
ſze dźiurawi. Ja tu śiła inſzych odmian/ w tym Zodyaku

G

opu-

opuszczáiąc/ do trzećiey sie częśći Kazánia mego/ spieszyć muszę.

CZESC TRZECIA.

Obaczywszy/ y dobrze vważywszy sobie Chrześćiánie moi/ z biegu Słońcá tego Niebieskiego/ y znákow Zodyáku/ abo drogi iego/ bieg Słońcá tego żywego/ człowieká rozumnego/ ná tym świećie/ iáko po rozmáytych znákách Zodyaku ábo drogi żyćia swego/ przechodźi/ y przychodźi do Wagi śmierći/ ná ktorey zważony abo do wesołego/ y wspániałego Lwá/ Chrystusá Páná/ wstępuie/ ábo też (czego vchoway Pánie Boże/ káżdego Katholiká dobrego) do okrutnego Niedzwiadká piekielnego spadáć muśi. Iuż sie tu nam/ przydźie przypátrzyć/ szczęśliwemu/ y zacnemu Zodyákowi/ ábo drodze/ po ktorey to świetne Słońce poważnie tu postępuiąc/ przed kilka niedźiel z żalem Małżonká miłego/ z skrwáwemi łzámi/ Corki iedyney ośieroćiáłey/ z płaczem vbogich śirot y Zakonnikow/ w te żáłosną trunnę/ kryiąc/ ábo ráczey do Niebá przenosząc/ świetniey ższe nád Słońce/ promienie Cnot swoich/ zápádło. O ktorym słusznie te Słowá/ ná początku Kazánia mego mowione powtorzyć mogę. Iż iáko Słońce/ wschodzące światu/ ná wysokośćiách Boskich. ták osobá tey Pániey świetey/ ozdobiona wysokiemi Cnotámi/ zacnośćią domu/ ták tego w ktorym sie przezacnie vrodźiłá/ iáko y tych/ do ktorych/ przez związek/ Małżeństwá świetego/ poważnie/ y świątobliwie/ wstępowáłá służy/ ná ozdobę domu iey. Vważáiąc tedy/ w tym

tym Zodyaku/ abo drodze żywotá iey/ częśćią zacność/ y stárożytność Fámiliey/ poważność/ rozsądek/ mądrość prawie Páńska/ y Senatorskiego Domu wielce godna: częśćią też wysokie cnoty Boskie/ Boiaźń Boża/ świątobliwość żywotá? Pocznę od tego znáku Niebieskiego/ od ktoregom był/ wyższey nie dawno záczął vważáć/ pospolity bieg/ człowieká wszelkiego. Aiż według propositum, ábo przedśięwźięćia Kazania mego/ zacząłem bieg ludzki/ vważáć w niskim Koźorożcu/ bo też tam człowiek od niskiego/ dźiećinnego stanu/ záczyna bieg Zodyáku/ ábo drogi żywotá swego; toż y tu przydźie mi vczynić/ Gdźie trzeba naprzod wiedźieć/ iedne opinia stárych Rzymian/ y Máthemátykow/ ná ten czas będących: Ktorzy vpátruiąc/ rozmáyte czásy/ vrodzenia ludzkiego iáko/ gdźie/ y pod ktorym znákiem/ człowiek sie rodźi/ opisowáli/ według tych znákow/ obyczaie postępki/ szczęśćia nieszczęśćia/ przypadki przyszłe/ tákowych ludźi. (ácz Kośćioł Boży/ to wielce gáni y tákowych/ że ták rzekę wrożek/ o rzeczách przyszłych/ ktore ni dobrey woli ludzkiey náleżą/ á sámemu tylko Bogu wiádome są/ wielce zákazuie y zábránia) ták iednák o tych/ ktorzy pod tym znákiem Koźorożcá sie rodźili/ praktykowáli y pisáli: że tácy ludźie mieli być na świećie wielcy/ y szczęśliwi/ do wielkiey godnośći/ zá dźielnemi spráwami swemi/ przychodzący/ á náostátek y miedzy Bogi (co sámi Rzymiánie/ tákowym swoim obywátelom/ czynili) policzeni bywáli. Iednák tá prawdá/ niech przy sámych powiádáczách zostáie. My w tym Zodyáku przezacnego domu/ w ktorym tá świetey godnej pamięći Páni/ przez zacne vrodzenie swoie/ bieg żyćia swego ná świećie záczęłá/ coś prawdźiwszego/ w szczęśliwym Koźorożcu/ vrodzenia iey widźiemy? że w ták prze-

przezacnym się domu vrodziwszy/ w boiażni Bożey/ y
w Wysokich Cnotach/ pomnożenie wziąwszy/ nie zá szczę-
ściem omylnym/ świátá tego/ ále zá wolą/ y łáską nay-
wyższego Bogá/ wielkiemi/ przezacnemi/ y stárożytne-
mi/ domami/ przez ślub Małżeństwá świętego vczo-
na/ y z nimi spowinowácona będąc/ nie miedzy Bogi po-
gáńskie z szczęśliwego Kozorożcá/ (że ták rzekę) vrodze-
nia swego (iáko stárzy Rzymiánie mniemali) ále miedzy
one Duchy święte/ błogosłáwione/ y nieśmiertelne (iáko
się dobra nadźiei spodziewamy) policzona/ z Bogiem
króluie. Szczęśliwie się záprawdę/ w domu przezacnym/
wielkim/ stárożytnym/ wysokiemi Cnotámi y posługami
znácznemi Rzeczypospolitey wsławionym vrodźiła: y
z Oycá/ y z Mátki zacnośćią/ y dawnośćią domu/ od
Bogá vczczona. Oycá miáłá świętey y zacney pámięći go-
dnego/ Jáśnie Wielmożnego/ Páná Mikołáiá Mielec-
kiego/ Woiewodę Podolskiego/ Naywyższego Hetmáná
Koronnego Którego godność/ zacność/ y w rzeczach
Rycerskich/ á w znácznych posługách Rzeczypospolitey
biegłość/ ztąd się pokázuie; że mu naprzednieyszy/ y na-
potrzebnieyszy Kleynot/ Pan/ y Rzeczpospolita/ do ręku
podáłá; to iest Bułáwę/ naywyższą Hetmáńską: Gdyż
muśiemy to przyznáć/ że choćiaż w Rzeczypospolitey/
są dáleko większe/ kosztownieysze/ y godnieysze Kleynoty/
iáko Koroná Páńska/ Sceptrum/ Jnfuły Biskupie/
Krzesłá niektore Senátorskie. Ale Bułáwá iest tych
wszytkich Kleynotow stróżem: rzekę dáley/ iest y sercem:
postąpię wyżsey/ iest iákoby duszą: Oná ábowiem
ich strzeże/ oná iáko serce mocy y śiły im dodáie/ gdźie
Bułáwa szwánkuie/ abo dla tego że iest bez potęgi/ abo
że będźie podána/ człowiekowi dźielnośći/ vmieiętnośći/
ćwiczenia/ w rzeczach Rycerskich/ nie máiącemu/ sercá

zaiące-

zaiączego/ płochego/ ćieniu się swego boiącego; Tám
muśi szwankowáć/ y Koroná/ Sceptrum/ y wszytkie go-
dnośći/ ták duchowne iáko y świeckie/ wielki szwánk
odnośić muszą. gdyż bez obrony słuszney/ pokoiu nie
pytay/ bez pokoiu záśię/ wszytko cokolwiek iest nadroż-
szego/ y namilszego/ o źiemię się tłuc/ y wielką szkodę po-
deymowáć muśi. Skąd możemy zrozumieć/ iáko Kro-
lowie/ Monárchowie/ wielcy Włodarze świátá tego/
pilne y iasne oko mieć máią/ ná zlecenie y podánie kley-
notu ták wielkiego/ y ták pożytecznego; vpátruiąc nie
tylko zacność/ y stárożytność domu/ ktora iest wielką
podporą tákiemu kleynotowi/ gdyż mu nie máło mocy/
poważnośći/ y śmiałośći Páńskiey/ przećiwko nie-
przyiaćiołom/ dodáie; ále też Animusz/ y serce Rycer-
skie/ biegłość/ dźielność/ y ćwiczenie w rzeczách wo-
iennych/ osobliwie boiaźń Bożą/ y miłość onego. Kto-
remi Cnotámi/ kożdy Hetman/ ma być złączony z Bo-
giem/ ináczey táki kleynot w Chrześćiáństwie/ pewnie
szwánkowáć muśi. Czego mamy mocny dowod/ y po-
twierdzenie/ z onego Hetmáná/ woyská Niebieskiego/
ktoremu według vrzędu włásnego iego/ dano Jmię Mi-
cháel/ ktore słowo Láćinskiem ięzykiem znáczy: Quis
vt Deus, po polsku záś/ Kto ták mocny iáko Bog.
Skąd się pokazuie/ że w Hetmánie szczęśliwym/ moc/ śi-
łá/ dowćip. Jest z łáski y z władze sámego Páná Bogá/
Stąd znáć że ten przezacny Pan/ rodźić tey świętey pa-
mięći godney Pániey/ ktorey ćiáło w tey żáłosney trun-
nie/ odpoczywa/ w przód zá łáską/ miłego Páná Bogá/
potym przez dźielne sprawy/ y posługi swoie (ktorych ie-
dnák początek od tegoż zrzodła płynie) ták zacney/ y sła-
wney godnośći w Rzeczypospolitey przyszedł. Mátkę
záś miáła zacnego/ y wysokiemi Cnotámi sławnego/ á

w tym

w tym X. Lithewſkiem/ máło nie przedniego domu Rádziwiłowne/ rodzona Siostre/ zacney y świetey Pámięći godnego/ Jáśnie Oświeconego Xiążęćia Mikołáiá/ Krzyßtophá Radziwiłá/ Woiewody Przeßłego Wileńſkiego/ ktorego iáko Páná wyſokiemi cnotámi od Bogá obdarzonego/ wielce świątobliwego/ á w pobożnych vczynkách wſłáwionego/ niech pamiątká w Błogosłáwieńſtwie zostáie. Ták z obudwu Rodźicow przezacnych początek vrodzenia ſwego wziąwßy/ postępowáłá przez inne znáki/ lat dźiećinnych (o ktorych ſie dośić wyżey w poſpolitośći Zodyákuábo drogi żywotá ludzkiego mowiło.) przyßłá do mieyſcá drogi. Zodyáku ſwego/ ná ktorym iáko Słońce rownáiąc ſie z nocą/ záczyna one przemagáć/ y iuż do doſkonáłośći przychodźić. Ták y oná/ w przezacnym Domu wychowánia zacnego/ w obyczáiách ſobie przynáleżących przystoynie wyćwiczona/ przyßedßy do lat/ gdźie ſie ćiemnośći obyczáiow dźiećinnych/ zániechywáią/ á człowiek do pewnego stanu/ ſkłánia myśli ſwoie zá przyzrzeniem w przod Bożym potym też/ y zá wolą rodźicow miłych według zacnego vrodzenia ſwego/ dana ieſt w ſtan świety Małżeńſki/ do domu ktory po naywyżßey Krolewſkiey godnośći/ w tym Xięſtwie Lithewſkim máło nie pierwße mieyſce trzyma/ zá Sławney pámięći Jáśnie Oświeconego Xiążęćiá Słuckiego Symeoná/ w ktorym Stanie świetym Małżeńſkim/ iáko Słońce im dáley tym wyżßey/ po ſwych znakach wſtępuiące/ ku więkßey záwße godnośći/ dowćipowi/ mądrośći y zacnośći postępuiąc/ y przez czás/ od Páná Bogá naznáczony/ świątobliwie trwáiąc/ zá onegoż wolą y dekretem zacnośći ſwey godnego przyiaćielá/ przez śmierć vtráćiłá. Potym iednák w więkße y wyżße lata z więkßym nábyćiem doświadczenia rzeczy dowćipu mądrośći/ Cnoty/ świątobliwośći/ przyßłá do naywyżßego

znáku

znáku/ Zodyáku ábo drogi/ lat ſwoich: tudźież do wyſokiego y w tym Xięſtwie Litewſkim/ z wßytkiemi inßemi przezacnemi Domámi naywyżßego mieyſcá/ gdy znowu przez Stan ś. Małżeńſki/ wstąpiłá iáko świetnemi promieńmi cnot/ y vrodzenia zacnego/ świecące Słońce w przezacny y wyſokiemi cnotámi/ znacznemi posługami/ Rzeczypoſpolitey/ Sławny Dom/ Jáśnie Wielmożnych Jch Mośćiow Pánow Chodkiewiczow/ Pánow mowie/ y Ludźiom/ dla zacnych y wyſokich Cnot wielce miłych/ y Pánu Bogu zoſobliwey łáſkiego/ dla záchowánia niepokaláney wiáry/ y obrony Kośćiołow y służby iego/ mile vpodobánych. ßedßy zá Jáśnie Wielmożnego Páná Jego Mśći Páná Woiewode teraznieyßego Wileńſkiego/ Hetmáná naywyżßego W. X. Litewſkiego człowieká nie tylko cnotámi wyſokiemi/ ále y wielkim/ Sławnych Hetmánow ſercem wſpániałego/ ktorego tu obecnego/ przy tey żáłoſney trunnie/ z zapłákánemi oczymá widząc/ Páná Bogá proſiemy/ áby onego po tym żalu poćiechámi dálßemi/ w Błogosłáwieńſtwách ſwych/ pomnażáć ráczył.

Tu mi iuż przyidźie/ bez vßczerbienia/ innych wielkich y ſtárodáwnych domow/ nic im nie vwłaczáiąc/ o tym przezacnym/ ſtárodáwnym/ Rzeczypoſpolitey/ Oyczyźnie miłey wielce zásłużonym Domu/ kilká słow przemowić. Ten ieſt Dom ſłucháczu moi w tym W. X. Lith. ábo ráczey w Zodyáku W. X. L. ktory między innemi przezacnemi Domámi/ naywyżßych znákach godnośći y vrzędow Xięſtwá tego/ ozdobnie śiedźi. Ten ieſt ktory w tych naywyżßych/ pomienionych znákách/ wyſokiemi Páńſkiemi cnotámi świeći: Ten ieſt w ktorym Słońce/ ſławy nieśmiertelney/ prácą/ cnotą/ wiárą/ miłośćią/ przećiw Oyczyźnie y Rzeczypoſpolitey/ iáko ná naywyżßym y własnym mieyſcu ſtoi: Ten ieſt z ktorego iáko

nay-

naywyżßego Zodyácznego mieyſcá ábo naywyżßey wie-że pewna Oyczyzny miley y Rzeczypoſpolitey obrona pochodźi. Ten ieſt náoſtátek Dom przezacny/ dla ktorego poſługi/ nigdy ſię oko y twarz Páńſka nieſmarſczyłá/ Rzeczpoſpolita nie nárzekałá/ Oyczyzna miła nie zápłákáłá; ále ráczey Panu ſławy y zwyćięſtw przybywáło/ Rzeczpoſpolita w ßyrokośći ſię granic pomnażáłá/ Oyczyzná ſię miła weſelilá Duchowieńſtwa wßytkiego Kośćielna ſłużbá Bogu cześć y chwałę oddawálá. O ſczęśliwy ZODYAKV W. X. Lith. ktoryś w nawyżßym znáku godnośći ſwoiey/ miedzy innemi ſtárożytnemi/ y przezacnemi Domámi) to Słońce Domu przezacnego/ świetnie wiára przećiwko Pánu/ cnota przećiwko Oyczyznie/ ochota przećiwko Rzeczypoſpolitey/ krwią w oczy nieprzyiaćielowi świecące poſądźił. Czeſto to ſczęśliwe y świetne Słońce/ przechodźi biegiem ſwym/ wßytkie znáki Zodyaku twego: Nie nowina temu zacnemu Domowi/ w Kozoroſcu ſczęśliwym/ gdźie Słońce poczyna co dźień wzmagáć/ do większey ſławy/ y godnośći Senátorſkiey poſtępowáć. Nie nowina w Wodniku/ w Rybaw/ iáko w Páńſkich doſtatkach/ choynośćią ßczodrobliwośćią/ Rzeczypoſpolitey/ Kośćiołom/ Kápłánom/ Zakonnikom/ Sługom/ Sąśiadom y Ludźiom vbogim/ hoyne doſtátki y dobrodźieyſtwá wylewáć. Nie nowina tłuſtego ſkopu/ śilnego Byká/ to ieſt możnego nieprzyiaćiela/ y woyſkiem potężnego/ za rogi/ y śiły/ y potęgi iego viawßy/ ſtrząſnąć y o źiemię vderzywßy/ od gránice miley Oyczyzny odpędźić. Nie nowiná wzłączonych Bliźniętách z wielkiemi y przezacnemi Domámi y Fámiliami/ krwią y powinnowáctwem ſię łączyć. Nie nowiná w Ráku iáko w naywyżßym mieyſcu Słonecznym/ wyſokiemi godnośćiami/ y vrzędami/ Rzeczypoſpolitey/ y Oyczyznie miley ſłużyć.

Nie nowiná w potężnym y gorąco pałaiącym Lwie/ iáko we właſnym/ domu Słonecznym/ mocą/ śiłą śmiáłym á nie vſtraßonym ſercem/ w oczy nieprzyiaćielſkie świećić. Bywa też często/ że na Seymách/ Seymikach y ziázdách wyſokie cnoty Domu tego poſługi y prace/ iákoby ná Wagách y ßalách/ w mądrych ſwych conſultatiach vważáią. Bez tego też na świećie być nie może/ áby kiedy na zęby oſtre Niedźwiadka/ y ná ſtrzały zawiſnego ſtrzelcá/ ten Dom nie napádł Naydźie ſię nieprzyiaćiel/ ktory oſtremi zębámi/ iadowitego Niedźwiadká/ gryźie/ dobrą cnotliwemi poſługami nabytą ſławę: Nie trudno y o tákowego/ ktory ięzykiem vßczypliwym/ iák ſtrzałami chytrego ſtrzelcá ſtrzelaiąc/ cała zupełną a nie narußoną dźielnemi ſpráwami/ y zacnemi Rzeczypoſpolitey poſługami/ vczćiwie nabytą ſukienkę/ ktorą ſię Domy zacne/ iák ozdobną ßatą/ ßczycą y pokrywaią/ dźiurawi. Jednak temu zacnemu Domowi/ ani oſtre zęby tych Niedźwiatkow/ ani ſtrzały prędkie obmowcow tak dalece ßkodźić mogą: Gdyż znowu w ſczęśliwego Kozoroſca wſtępuiąc/ przez zacne ſprawy/ y wyſokie cnoty/ do wielkich y wyſokich Rzeczypoſpolitey godnośći przychodźi.

Już ſię nam tu Chrześćianie moi przydźie pilno przypatrzyć iáko to Słońce przyßedßy do naywyżßego mieyſca lat/ y zacnośći ſwoiey/ na Wagę śmierći mieyſce poſpolite ludźiom wßytkim wſtąpiło/ y w iákim ſtanie/ przyßłe y wiecznośći/ zważone zoſtało: Gdyż tá ieſt nędzna conditia naywyżßego mieyſca/ lat żywota naßego/ y godnośći świata tego/ że takowe nawyżße mieyſce/ ktore ſobie ludźie barzo ſmakuią/ y wielce ważą/ nazwano dla wielkiey niedoſkonałośći: (o czym iem też wyżey doſyć namienił) Rakiem: dla tego że tam zawße człowiekowi iakoby wſpak na doł ſtępować przychodźi. Gdyż przy

ſzedſzy do lat doyzrzáłych/ ſtátecznych/ muśi záwſze káżdy
człowiek ná doł iákoby ſtępowáć/ á do tey Wagi śmier-
ći śię gotowáć. Tá przezacna/ świetey pámięći godna
Páni/ ktorey w tey żáłoſney trunnie/ zacne ćiáło od duſze
opuſczone leży/ odpráwiwſzy świątobliwie/ iákośćie iuż
ſłyſzeli Zodyak/ ábo drogę biegu żywotá ſwego/ przyſzłá
przyrodzonym/ y powſzechnym wſzytkich Synow Adá-
mowych biegiem/ do ſtráſzliwey Wagi śmierći. Gdźie
śię z tey Wagi doſtáłá? czyli przez gránice Pánieńſkiey
ozdoby/ do Lwá przedwiecznego/ Nádrożſzego Zbawi-
ćiela náſzego/ czyli też (od czego Pan Bog záwſze/ káż-
dego dobrego broni Kátholiká) przez oſtre zęby nieſczę-
ſnego Niedzwiadká/ do Strzelca okrutnego; Acz to
wſzytko w ſtráſzliwych á głębokich ſądach Páńſkich/ zá-
kryte zoſtáie/ iednák my dobra Wiára/ y Nadzieią
wſparći ze trzech miar dochodźić tego możemy że zá łáſką
P. Bogá naywyżſzego/ nadrożſzą krwią Zbawićiela náſze-
go/ przyczyną Naświętſzey Panny/ Fráńćiſzka ś. y in-
nych Swiętych/ doſtáłá śię do onego przybytku/ dla
dobrych Aniołow/ y ludźi pobożnych/ zgotowanego.
Przyſzłá do Lwa niezwyćiężonego/ Zbawićielá naſzego/
oglądáłá świętą y Błogoſłáwioną twarz iego. Trzy ſą
znaki/ Namilſzy Chrześćiánie moi/ z ktorych pewnego
zbáwienia ludźi/ z tego świátá ſchodzących dochodźić mo-
żemy: Pierwſzy ieſt Wiárá prawdźiwa/ Drugi Pobożny
świątobliwy/ w vczynkach dobrych opływáiący żywot/
Trzeći/ Smierć dobra/ y świątobliwa. Co śię tknie
Wiáry prawdźiwey/ o tey bych tu miał świadectwa
wſzytkie wywodźić/ nie tylko tey krotkiey godźiny/ ále
by mi y dniá cáłego nie ſtáło: Krociuchno tedy táką pro-
poſicią prawdźiwey Wiáry zákładam: Ze Wiárá praw-
dźiwa Kátholicka/ Apoſtolſka/ nie ieſt inſza/ iedno tá/
ktora

ktora Rzymſki Kośćioł/ y przedtym od Chryſtuſá Páná
wźiąwſzy/ y teraz ogłáſza y opowiáda: Czego ták krociu
chno/ w długie śię rátie nie záwodząc/ probuię/ wźiąw-
ſzy ſobie zá podporę *ſymbolum*, ábo *credo*, ktore ták Ko-
śćioł Rzymſki/ iáko y inſze błędne Zbory zá prawdźiwe
przymuią: z ktorego biorę te słowá o prawdźiwym Ko-
śćiele. Credo vnam, Sanctam, Catholicam, &
Apoſtolicam, Ecceleſiam. To ieſt/ Wierzę w Je-
den/ Swięty/ powſzechny/ Apoſtolſki Ko-
śćioł. Z ktorych słow śię pokázuią/ Cztery kondicie
prawdźiwego Kośćiołá/ y prawdźiwey Wiáry. Pier-
ſza ieſt Jedność/ to ieſt aby wſzyſcy iednáko wierzyli/
iedne Artykuły Wiáry trzymáli: to śię nayduie w Ko-
śćiele Rzymſkim: Bo choć ták wiele ſtánow rożnych w
Duchowieńſtwie/ iednák wſzyſcy iedne Artykuły/ od
Kośćiołá Bożego potwierdzone/ trzymáią: We Zbo-
rach tey iednośći nie máſz/ bo co głowá to Wiárá/ co
dźień to odmiáná/ iáko śię często tego ſámi náſłuchamy.
Druga kondicia: że Kośćioł Wiáry prawdźiwey ma
być Swięty/ to ieſt członki ſwoie/ prawdźiwą Wiárą
poświęcáiący: ta śię pełni w Kośćiele Rzymſkim w kto-
rym Pan Bog cudámi wielkiemi/ ludźi rozmáytych ſtá-
now świątobliwość potwierdźił: Niechcąc śię w dále-
ką liczbę záwodźić/ ſtáwię tu ná przykład w Koronie za-
cney Polſkiey/ Stániſłáwá ś. Biſkupá Krákowſkie-
go/ o ktorego świątobliwośći/ y cudách/ ktoremi Pan
Bog one potwierdźił y oświádczył/ nie tylko Kátholicy
ále y Zborowi Kronnikarze piſzą: Acz niektorzy nie-
wſtydliwi Heretycy powiádáią/ żeby miał być ich Wiá-
ry/ czego ſámá kondicia żywotá y śmierći iego broni:
Gdyż był Biſkupem/ v nich Biſkupſtwá nie znáią/ przy
Mſzey v Ołtarzá/ w vbierze Kápłáńſkim/ Koronę mę-

czeńſką

czeńſka dla Chryſtuſá y Kośćioła iego podiął/ co oni wßytko odrzucaią/ y za wymyſły nie iakieś vdaią. Trzećia konditia Wiary y Kośćioła prawdziwego ieſt/ aby był Katholicki/ to ieſt powßechny/ y po wßytkim świećie opowiadany/ y ogłoßony. Te ſobie conditia śmieśnie Zborowi naßy przywłaſczaią/ iakom wczora y za wczora od iednego ſłyßał/ ktory zemna coś o Wierze rozmawiaiąc/ śmiał to o ſobie twierdźić/ że ia nie ieſtem Heretykiem/ ale Katholikiem/ iednak nie Rzymſkim Naco ia temu/ y wßytkim innym/ tey ſekty tak odpowiadam; że kto nie ieſt Rzymſkim Katholikiem/ nie ieſt zgoła żadnym Katholikiem/ to ieſt ktoryby miał trzymać powßechną Wiarę/ ktora ſie po wßytkim świećie opowiada. Czego dowodzę z piſma ś. z pierwßego liſtu Pa-

Ad Rom. 1. v. 8. wła ś. do Rzymian/ gdźie ták mowi: Gratias ago Deo meo per Ieſum Chriſtum, pro omnibus vobis, quia fides veſtra annunciatur vniuerſo mũdo, To ieſt. Dźiekuie Bogu memu przez Páná Jezuſá Chryſtuſá/ zá wßytkich was/ że Wiárá wáßá opowiáda ſie po wßytkim świećie. A widźiß/ że tu Paweł ś. przyznawa Rzymiánõ/ y wierze Rzymſkiey że ona ſama opowiada ſie po wßytkim świećie/ toć Rzymſka wiara ieſt powßechna y Katholicka/ toć ten kto nie ieſt Rzymſkiey wiary/ nie może ſie zwáć wyznawca powßechney y Katholickiey Wiary. A na drugiem mieyſcu tenże Paweł ś. świadczy/ ták pißąc do tychże

Ad Rom. 16. v. 17. Rzymian. Rogo vos autẽ Fratres, vt obſeruetis eos, qui diſſenſiones & offendicula, præter doctrinam, quam vos didiciſtis, faciunt. & declinate ab illis: huiuſce modi enim Chriſto Dño noſtro

noſtro non ſeruiunt, ſed ſuo ventri, & per dulces ſermones & benedictiones, ſe ducunt corda innocentium, veſtra enim obedientia in omnem locũ diuulgata eſt. To ieſt/ Proßę was Brácia ábyśćie vpátrowáli te/ ktorzy czynią rozruchy y pogorßenia/ oprocz náuki tey ktoreyeśćie ſie wy náuczyli: y chrońćie ſie ich. Abowiem tákowi Pánn náßemu Chryſtuſowi nie ſłużą ále brzuchowi ſwemu/ á przez łágodne mowy/ y pochlebſtwá zwodzą ſercá niewinnych. Bo wáße poſłußeńſtwo roſławiło ſie po wßyſtkich mieyſcách. Takie iaſne świadectwo/ Paweł ś. o prawdziwym Kośćiele Rzymſkim/ nie mogę poiąć/ iáko dźiśieyßych prawie záślepionych Heretykow záwſtydźić by nie miało/ gdyż iaśnieyßego świádectwá/ nád to trudno náleść. Proßę odpuść mi/ ábo ráczey dopuść/ Czytelniku miły/ że ſię tu ßyrzey/ niżeli mi w tey máteryey krotka godźiná Kazania mego dozwoliłá/ nád tym mieyſcem Páwłá ś. zabáwię. Przyznáwa tu niektore Páweł ś. własności Kośćiołowi Rzymſkiemu/ á niektore inßym Zborom/ ktore Wiáry Rzymſkiey nie przyimuią. Kośćiołowi Rzymſkiemu przyznáwa naprzod/ że ludźie Kośćiołá Rzymſkiego rozruchow/ y pogorßenia w wierze ſwey nie czynią. Druga/ że Pánu Chryſtuſowi nie brzuchowi ſłużą. Trzećia/ że przez łagodne ſłowá/ y pochlebſtwá/ ludźi ſercá niewinnych nie zwodzą. Czwarta/ że poſłußeńſtwo Wiáry Rzymſkiey ogłaßa ſię po wßytkim świećie. Toć Wiárá Rzymſka/ ieſt prawdźiwie powßechna y Kátholicka. Przećiwnym ſpoſobem inßym

ßym Zborom/ bądź Kośćiołom/ ktore oprocz nauki Rzymſkiey inßą naukę wnoßą/ te przymioty przyznawa Naprzod że oni w nauce ſwey rozruchy/ y pogorßenia czynią/ y dla tego ſię ich chronić roſkazuie; Druga że tákowi brzuchowi nie Pánu Chryſtuſowi ſłużą. Trzećia /że tácy przez łágodne mowy y pobłażánia / zwodzą ſerca niewinnych: A zać nie pobłażáią? gdy poſty/ ſpowiedźi/ pokuty / precz ze Zboru wyrzucáią/ ktorey nauki bárzo rádźi ludźie ſię tego świátá chwytáią. A widźićieß Zborowi iáko ſproſne przymioty nauce wáßey Páweł ś. przyznawa / nie ná mię ſię tedy / ale ná onego / ieżeli co ſobie pomożećie / gniewayćie. Przydam ießcze y to/ czego ná tymże mieyſcu troche niżey Páweł ś. winßuie

v. 20. y życzy Kośćiołowi Rzymſkiemu mowiąc Deus autē pacis conterat Satanam ſub pedibus veſtris velociter. A Pan Bog práwi pokoiu niechay zetrze ßatana pod nogámi Wáßemi prędko. Day że to Nadroższy Jezu/ żeby ſię tá obietnicá Páwła świętego prędko ziśćiła/ á nogá ſtolice Apoſtolſkiey Kośćiołá Rzymſkiego prawdźiwego/ prędko ßátaná/ z Zborámi iego ſtárłá. Czwarta kondycya Kośćiołá prawdźiwego ieſt /áby był Apoſtolſki / to ieſt od Apoſtołow cudámi / nauką poſtánowiony y potwierdzony. Tá ſię kondycia nałácniey w Kośćiele Kátholickim Rzymſkim pokazuie; Gdyż Páweł ś. ktoremu Kośćioł Boży częśćią / dla oſobliwego y cudownego nawrocenia iego/ częśćią dla náuki głębokiey Apoſtolſkiey/ to Jmię Apoſtoł/ ktore ieſt poſpolite wßytkim Apoſtołom iemu ſámemu/ iákoby zá włáſne przywłaſcza. Ten mowię ták zácny á w náwroceniu Pogáńſtwa przednieyßy Apoſtoł przyznáwá Kośćiołowi Rzymſkiemu powßechność / y wßyt-

wßytkie inne condycie Kośćiołá Apoſtolſkiego (o ktorycheſmy dopieruczko ſłyßeli) tedyć ten Kośćioł/ muśi być zá tákim tákowego Apoſtołá świádectwem/ prawdźiwym Apoſtolſkim.

Pierwßy tedy ten znák/ ktorym dochodźiemy/ pewnego zbáwienie ludźi/ z tego świátá zchodzących ieſt Wiárá iedná/ Swięta/ Powßechna/ Apoſtolſka/ ktora ſię z Rzymu według świádectwá Páwłá ś. po wßytkim świećie ogłaßa y opowiáda. W tey Wierze/ tá Przezacna/ y świętey Pámięći godna Páni/ Bogu ná świećie w czyſtośći ſumnienia ſłużyła/ te vſty/ ſercem/ y powierzchnemi znákámi przy śmierći ſwey/ świątobliwie wyznáła: Záczym nam przednieyßy znák/ zbáwienia ſwego/ tu ná świećie pozoſtáłym/ zoſtáwiłá. Co ſię tknie dobrych vczynkow/ y pobożnego á świątobliwego żywotá o tym mowić nie tylko tey krotkiey godźiny/ ále y cáłegoby dniá nie ſtáło. Naprzednieyßy Kleynot/ y Fundáment cnot wßytkich przy Boiáźni Bożey/ miáłá one cnotę ktora ieſt pewnym znákiem/ widzenia twarzy Bogá naywyżſzego, Czyſtość ſumnienia. Tey cnoty iáko nápewnieyßey y nákoßtownieyßey perły ſtrzegłá y pilnowáłá/ o tę ſię wßytkiemi śiłámi przez wßytek czás żywotá ſwego/ z wielką pilnośćią ſtáráłá/ dla záchowánia ták Bogu miley perły często do Spowiedźi świętey/ y do vżywánia Naświętßego Sakrámentu/ Ciáłá y Krwie Páńſkiey/ vczęſczáłá. Skąd też to było/ że choćiaż wßytkim świętym Bożym ktorzy ſię przed Máieſtatem Páńſkim zá námi w potrzebách náßych przyczyniaią y modlą/ ráda ſłużyła/ iednák oſobliwym ſpoſobem/ oney Krolewnie Niebieſkiey Mátce Zbáwićielá naßego/ ſwoie potrzeby y czyſtość ſumnienia/ w opiekę iey Naświętßą polecáła. oprocz innych świąt ná káżdą Sobotę z wielkim żalem y ſkruchą/

ſtrucha/ przez Spowiedź winna ſie dáiąc Pánu Bogu/
grzechy ſwoie opłákiwáłá/ y Naświętſzy Sákrament/
Ciáłá y Krwie Páńſkiey/ przy ſtráſzliwey Ofierze iego
pokornie przymowáłá/ ktorym nabożeńſtwem/ wprzod
Pánu Bogu Czyſtość ſumnienia ſwego oświadczáłá po-
tym y Naświętſzey Pánnie (ktorą zá oſobliwą Pátronkę
miáłá) Nabożeńſtwem tákim vczćiwość wyrządzáłá
Iezeli mi przydźie vczynki iey święte/ pobożne/ miło-
śierne wſpomnie/ czáſu mi y dnia do wyliczánia ich nie-
ſtánie; Słuśnieby zá Swiętey pámięći godna Pani mo-
wić dźiśia mogłá/ przed Máieſtatem P. Bogá náſzego/
Iob. 31. one Słowá ktore ſpráwiedliwy Iob ś. o ſobie mawiał.
v. 18. Ab infantia mea Creuit mecũ miſeratio, & de
Cap. 29. vtero matris meæ egreſſa eſt mecum. Oculus
v. 15. fui cæco, pes claudo, Pater etiam pauperum.
Od dźiećinſtwá mego roſło zemną vżalenie/ y
z żywotá Mátki moiey wyſzło zemną/ byłám
okiem ślepemu/ nogą chromemu/ byłám Mát-
ka vbogich. O ſczęśliwa Pani y święta Mátko/ ták
wielu Synow y Corek/ ktorycheś ty w potrzebách ich y
vboſtwie rátuiąc/ w chorobách ćięſzkich wſpomagáiąc
iákoby znowu świátu y Bogu zrodźiłá! Iákoś ich wiele
płáczących poćieſzyłá/ prágnących nápoiłá/ łáknących
nákarmiłá/ nágich przyodźiáłá/ w Więźieniu będących/
á iuż ná śmierć choćiaż ſłuſznym dekretem zá ich zbrodnie
ſkazánych miłośierdźiem zięta/ obiecuiąc polepſzenie po
nich/ odpraſzáłá; że ſłuśnie y owe ſłowa Iobá ś. o ſobie
Iob. 29. rzec możeſz. Benedictio perituri ſuper me veniebat
v. 13. To ieſt/ Błogoſłáwieńſtwo te° ktory miał zgi-
nąć ná mie przychodźiło. Kto wyliczy święta y Bło

geſłá-

Zoſtáwiona Thábitho/ one vbogie Pánienki/ y wychowá-
nice Twoie/ ták vbogich domow Slácheckich/ iáko inſzych
podleyſzych/ á zwłaſzcza obcych narodow/ onych Moſkie-
wek/ y innych/ ktorycheś ty iáko Mátká miłośierna wy-
chowawſzy/ y w Boiáźni Páńſkiey wyćwiczywſzy/ vczći-
wie w ſtany Małżeńſkie powydawáłá/ y hoynie w po-
trzebách tutecznego żyćia/ wſzelkiemi doſtátkámi opátro-
wáłá. Zgromádźiły ſie byli one vbogie śieroty/ do ćiáłá
zmárłey miłośierney Tábithy/ pokázuiąc z płáczem hoy-
ne y wielkie iałmużny iey, ſzáty/ ſukienki y inſze odźienia/
ktore oná im zá żywotá poſpráwowáłá. O by ſie tu náto
dálekie y odległe mieyſce/ do tey żáłoſney y opłákaney
trunny twey/ Tábitho święta/ zyść y zgromádźić mogli/
ludźie vbodzy y nádzy ktorycheśty odźiewáłá/ ſmętni/
vtrapieni ktorycheśty poćieſzáłá/ Więźniowie ná śmierć
potępieni/ ktorycheś ty od śmierći odpraſzáłá: Wſzytkie
wychowánice y wychowáńcy/ ktorycheś ty w niedoſtát-
kách/ y vboſtwie będących/ hoynemi iałmużnami ſwemi
doſtátecznie opátrzyla/ by ſie mowię/ ći wſzyſcy tu zgro-
madźili/ Kośćiół by ten wſzytek zábráć ták wielkiego
mnoſtwá/ ktoremuś ty dobrze czyniłá nie mogł. Płákały
one śieroty vbogie koło trunny Tábithy świętey/ á dźi-
śia y tu obecnie nád żáłoſną trunną twoią/ płáczą wiel-
cy Pánowie/ płáczą Kápłani/ płáczą Zakonnicy/ á co
więkſza nie ná tym iednem mieyſcu dźiśia/ ále po wſzyt-
kim Xięſtwie Litewſkim/ śieroty twoie/ ktore tu ná żá-
łoſną tę posługę dla odległośći mieyſcá przybyć/ nie mo-
gły/ kąty domow ſwoich/ wiedząc o dniu pogrzebu twe-
go/ płaczem y łkániem nápełniáią. Kto wyliczy Kośćio-
ły/ Klaſztory/ *Collegia*, ktore tá zacna y święta Pani/
hoynemi Iałmużnami/ złotem/ ſrebrem/ pieniądzmi/
y innym nadániem opátrowáłá. Oſobliwie że świętego

Frán-

Fránćiſzká Pátryárchę Zakonu náßego/ iáko wielkiego
miłośniká y kochánká Chryſtuſowego/ po Naświętßey
Pánnie/ zá oſobliwego Pátroná miáłá/ dla tego y w Zá-
konie iego ſię kocháiąc/ wielkie y hoyne á práwie Páńſkie
dobrodźieyſtwá/ iáłmużnámi ſwemi onemu czyniłá/ Te
mury Kośćiołá y Klaßtoru tego/ ktore oná zſczodrey rę-
ki miłego Małżonká ſwego/ práwie Páńſkim ſumptem
ozdobnie wyſtáwiwßy/ Appáratami koßtownymi/ kley-
notámi drogiemi złotem ſrebrem ſczodrobliwie nadáłá.
To náoſtatek przezacne ćiáło ktore iák kleynot drogi/
w Kośćiele tym Bráćiey Fránćiſzká świętego/ złożyć/
y pogrześć roſkazáłá/ wielką w przod miłość przećiw-
ko Panu Bogu/ potym chęć przećiwko temu Zakonowi
oświadcza. Wyliczáiąc ták wielkie/ y zacne/ choć nie
doſtátecznym ięzykiem/ cnoty y vczynki miłośierne two-
ie/ przezácna Páni/ słusznieć rzec mogę. Błogosłáwio-
náś miłośierdźie czyniąca/ ábowiemeś miłośierdźie od
naywyżßeo Bogá otrzymáłá. Błogosłáwionáś czyſtego
ſerca/ abowiemeś iuż (iáko temu mocno wierzemy) Bo-
gá oglądáłá: Błogosłáwiona w vſtáwicznych fráſun-
kách/ chorobách ćięszkich płacząca/ ábowiemeś iuż wie-
cznemi poćiechámi ieſt poćießona. Ten tedy wtory znák
zbáwienia człowieká zmárłego/ wielką y mocną nam ná-
dźieię czyni/ że ta przezacna Páni/ ná poſpolitey wßyt-
kim ludźiom wadze śmierći ſtánąwßy/ do onego mieyſcá
gdźie Lew śmierć zwyćiężáiący pánuie/ ßczęśliwie ſię
doſtáłá. Gdyż ſamá Jáłmużná Niebieſkie wrotá łácniu-
chno otwarza. O czym mamy świádectwo iáſne/ Anyołá
do Tobiaßa ś. zesłanego gdy mowi: Jáłmużná od
Tob. 12. śmierći wybáwia/ y oná ieſt ktora oczyſzcza
v. 9. grzechy y czyni że ſię náyduie miłośierdźie/ y
żywot wieczny. Toż twierdźi Zbawićiel náß/ v Lu-
kaßa

kaßá ś. mowiąc: Dáwaycie Jáłmużnę/ á oto Luc. 11.
wßytkie rzeczy ſą wam czyſte. Trzeći znák/ kto- v. 41.
rym możem dochodźić pewnego zbáwienia/ ieſt śmierć
dobra. Táką śmierćią dobrą święta y pobożna/ tá świę-
ta Páni/ z tym ſię nędznym świátem pożegnáłá: Czego
naprzednieyßem dowodem ieſt to/ że ocokolwiek ku
śmierći ſwey potrzebnego/ Bogá prośiłá wßytko otrzy-
máłá. Prośiłá naprzod o pewne mieyſce śmierći/ áby ni-
gdźie indźiey ále tu W Kretyndze/ na tym mieyſcu gdźie
Chwałę Bożą pomnażáłá/ biegu żywotá ſwego dokoń-
czyłá: to choćiaż w słábym zdrowiu/ y wielkich choro-
bách/ po trudnych y złych/ drogách ſię trudząc
otrzymáłá/ że ná to mieyſce pożądane/ nie ták przyro-
dzonemi śiłámi/ iáko ręką Bożą wſpárta/ czekáiąc oſtá-
tniego dekretu Páńſkiego przybyłá. Prośiłá o to áby
pozed śmierćią/ Małżonká miłego oglądawßy/ onemu
iedyną ośierocáłą Corkę/ y oſtátnią wolą ſwoię polećiłá
y to otrzymáłá/ że práwie cudownie po ćięszkiey wielkiey
nagłey chorobie/ do iákiegożkolwiek lepßego zdrowia
przyßedßy/ onego doczekáłá. Prośiłá naoſtátek P. Bogá
ſwego/ y o to áby nie w inßy dźień/ iedno w Sobotę/
ktorego oná iáko w dźień Naświętßey Pánny pátronki
ſwey/ oſobliwe nabożeńſtwo (iákom wyżey námienił)
odpráwowáłá/ Bogu przy Modlitwách Kapłáńſkich/
oſtátniego duchá oddáłá; O iáko to obfićie od Bogá ſwe-
go/ ktoremu wiernie służyłá otrzymáłá. W Piątek przed
śmierćią/ ták ſię źle máiąc że káżdy łácniuchno porozu-
mieć mogł/ iż áni śiłá przyrodzona/ áni iáka pomocą
lekárſtw/ ále właśnie cudowna ręká Boża/ duſzą ſię w
ſchorzáłym ćiele do dniá Sobotnego zátrzymáłá? gdźie
rániuczko y to ieſzcze od Páná Bogá za oſtátnią poćiechę
otrzymáłá/ że ſtraßliwey ofiáry Páńſkiey/ ktora o niepo-

káłá.

kalanem poczęciu/ Naświętſzy Panny/ odprawowaną była wyſłuchała/ y tám náſtraſzliwe podnieſienie Sákrámentu Ciáłá Syná Bożego/ mocnym głoſem Naświętſze Jmię IESVSs krzyknawſzy záraz po Mſzey ś. w máluczką kwaterę/ niepokalánego Duchá Bogu w ręce przy modlitwach Kápłáńſkich oddáłá/ y w ták zacną Soborę/ w ktorą Duch ś. w oſobie gołębicy/ z Niebá ná świát leciał/ duſzá iey ták biała y niepokalána iáko gołębicá/ z ziemi do Niebá poleciáłá. O święta y Błogoſławiona Pani / iákoś świątobliwie ná świećie żyłá/ ták ſczęśliwie y świątobliwie z świata do Niebá poſtąpiłá.

IASNIE WIELMOZNY PANIE WOIEWODO WILENSKI, Naywyżſzy/ Hetmanie Wielkiego Xięſtwá Lith. vtráćiwſzy ták ſerdecznego/ y miłego Przyiaćielá/ Przyiaćielá mowię/ ták Zacnego/ ták mądrego a prawie wyſokiego ſtanu twego Páńſkiego godnego/ kto to wypowiedźieć/ y ták ſpoſobnemi ſłowy wyrázić może/ iáko oſtremi nożámi bolu y żáłośći/ ſerce ſię twoie krwáwemi łzámi zálane/ kráie! Żeś ták wiele wielkich y przeważnych rzeczy dokázawſzy/ ták wiele Lwow/ Niedźwiedźiow/ to ieſt Nieprzyiaćioł Oyczyzny miłey/ ſczęśliwą ſwą Buławą od Granic iey odpędziwſzy/ tego okrutnego Lwá drapieżnego Niedźwiedźia śmierći/ odpędźić y z páſzczeki onego/ miłey owieczki Małżonki ſwey wydrzećieś nie mogł. A ſtąd rzec to beſpiecznie mogę/ że cokolwiek drugim ſłużyło ku poćieſze/ to teraz tobie ku ćiężkiemu żalu y obfitemu płáczu ſłużi. Sczęśliwy on y weſoły był/ ſen Jozephá Pátryárchi ś. w ktorym widźiał że Słońce/ Mieśiąc/ Gwiazdy/ y ſnopki inney bráćiey vpadały przed nim. Znák to był wielkiego ſczęśćia/ przyſzłego weſela iego: Ty záśię gdy widźiſz nie we ſnie/ ale iáwnie/ a ono przed tobą vpada Słońce/ Małżonka miła/ vpada Mieśiąc/ Sioſtra iedyna/ vpadáią Gwiazdy/ dźiateczki

nami l-

namilſze/ ták ſnopki na ziemi y pod ziemię lecą/ iáko ſię nieznośnem żalem Páńſkie twe ſerce trapić muśi? Jednak choćiaż západło to świetne twoie Słońce/ ktore zacnośćią godnośćią/ mądrośćią/ roſtropnośćią/ wyſokiemi cnotami/ ćiebie vweſelało/ y dom twoy oświecáło/ przećię ieſt Pan Bog/ ktory záſmuca y vweſela. Jákob Pátryárchá/ po záśćiu Słońcá ſpáł położywſzy głowę ná kámieniach twárdych/ y w tym ſnie pokazał mu P. Bog wyſoką drábinę/ ktora áż do wyſokośći niebieſkiey dośiągáłá. Wiem o tym Jáśnie Wielmożny P. Woiewodo Wileńſki/ Wielki Wielkiego ſercá Hetmanie/ że po záśćiu y ześćiu miłego Słońcá twego/ twárde kámienie żalu ſerdecznego/ trapią ſpracowáną głowę twoię/ ale ten Pan ktory ćię záſmućił/ pokáżeć ieſcze wyſokie ſtopnie do Naywyżſzego Niebá podnieśione/ po ktorych łácno do naywyżſzych ieſcze godnośći/ y zacnośći y poćiech/ ktorych ſobie od onego życzyſz/ będźieſz mogł poſtępowáć. W tym iednak nieznośnym żalu/ te poćiechy ktore żal twoy vſkramiáć mogą/ mieć możeſz. Pierwſza że pátrząc ná świątobliwą śmierć iey/ mocną nádźieię z nami weſpoł maſz/ że z domu przezacnego twego/ wźięta przenieśiona ieſt/ do Domu Królá naywyżſzego/ Bogá Wiecznego. Druga że z ćiężkich y okrutnych bolow wyzwolona/ ku wiecznemu odpoczynkowi/ w roſkoſzach nigdy końcá nie máiących na beſpiecznym mieyſcu/ ieſt poſadzona. Trzećia że ten dług śmierći/ ktory trapi karki naſze/ iuż iako ćiężar okrutny/ z plec ſwych zrzućiwſzy/ ſczęśliwie zápłáćiłá.

Tobie záś przezacna Pánno/ przy ták żáłoſnym a prawie krwáwemi łzámi opłákanym/ ośieroceniu twoim/ iáki bych miał poćiechy dáć/ ktoremibyś zápłákane oczy twoie otrzeć mogła/ nie náyduię: gdyż choćiaż wſzyſcy

doſyć

doſyć ſłuſznych przyczyn żalu y płaczu nad tą żáłoſną/ y opłákaną/ trunną máią; tobie iednák tym więcey ich przybywa/ im więcey ná żáłoſne ośierocenie ſwoie/ po vtráconey rodźićielce ſwey pátrzyſz. Przyimi iednák one ćieniuchne/ á náder ſubtelne dwie chuſteczki/ ktoreć oná przed tym niż duchá Bogu oddáłá/ iákoby testámentem wyiąwſzy ie ze wnętrznośći miłośći Máćierzyńſkiey/ zoſtáwiłá. Pierwſza ieſt Błogoſłáwieńſtwo iey/ ktorym ćię oná iáko Mátká miłá/ przy ſkończeniu żywotá ſwego błogoſłáwiłá. To ieſt kleynot nadroższy/ ktory Rodźice dobrzy/ y Bogá ſię boiący/ dźiatkom zoſtáwuią: bez tego kleynotu nic nieważą bogáctwá/ zá nic nieſtoią pieniądze/ złoto/ śrebro/ y inne kleynoty drogie: tego ſię przezacna Panno trzymay/ w tym ſię miedzy wſzytkiemi rzeczámi namilſzemi kochay. Druga chuſteczká ieſt bárzo droga y koſztowna ktorąć tá miłá Mátká bárzo zálecáłá/ Boiaźń Boża/ Ta nie tylko krwáwe łzy z oczu ludźi płaczących ośiera/ ále ieſt początkiem wſzelkiego weſela y błogoſłáwieńſtwá/ ktore iedno P. Bog ná świećie/ y po śmierći ludźiom obiecuie. Jeżeli te dwie ták drogie y koſztowne chuſteczki/ záwſze przed oczymá ſwemi mieć będźieſz/ y żal ſerdeczny po ześćiu miłey Mátki ſwey iákożkolwiek vśkromiſz/ y poćiech ktorych ſobie od Páná Bogá życzyſz ſcześliwie nabędźieſz.

Wam też wierna Czeladko zá wierne y ſtáteczne poſługi wáſze/ ktore ſię nie tylko zá żywotá w Wiernośćiach wáſzych pokazáły/ ále y teraz przy tey żáłoſney oſtátniey poſłudze tym ſię więcey pokázuią/ ześćie iey/ ktoraśćie zá żywotá/ według zacnośći y wyſokiego ſtanu iey ſzánowáli/ y vſługowáli/ Ciáło to przezacne/ vczćiwie y zápłákánemi oczymá/ ná to mieyſce święte pogrzebu iey zánieśli y przyprowádźili Niech P. Bog z Syonu Błogo-

błogoſłáwi/ ábyśćie po nagrodźie prac wáſzych/ od niey hoynie wźiętey/ od ſámego P. Bogá/ wieczną nagrodę wiernośći ſwey otrzymáli. Náoſtátek że ſámá iuż nie może/ przez mię niegodnego/ dźiękuie wſzytkim wam/ przezacni Słuchácze moi/ żeśćie ſię ná to mieyſce zgromádźiwſzy/ oſtátniey poſłudze/ żáłoſnemu Małżonkowi ośierоćiáłey Corce dopomogli; życząc ábyśćie też czáſu ſwego/ taſz łáſkę/ od inſzych tu ná świećie pozoſtáłych/ ſcześliwie otrzymáli. Wſzytkim iuż tu nam Chrześćiánie moi przydźie ręce do P. Bogá/ y oczy podniowſzy duſzę iey w iego święte ręce y opiekę polecáć: Nay wyżſzy Boże/ á wſzytkich powſzechny Niebieſki Oycze/ weyzrzy ná twarz Chryſtuſá twego/ á przymi w ręce twoie święte/ duchá tey świętey Thabithy náſzey. Nadroższy Jezu Zbáwićielu náſz/ weyzrzy ná święte Błogoſłáwione rány y bliżny twoie/ wſpomni ná śmierć okrutną/ ná krew zá duſzę iey obfićie wylaną/ á zbaw powſzechną wſzytkich vbogich Mátkę/ áby tá ktora tu tobie/ y Mátuchnie Błogoſłáwioney twey/ wiernie ſłużyłá w Wiecznych przybytkách twoich/ poćiechách ktorych oko nie widźiáło/ vcho nie ſłyſzáło/ ſerce ludzkie nie poięło ſcześliwie z innemi duchámi Błogoſłáwionemi/ odpoczywáłá. Amen.